KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, CZWARTEK 7 KWIETNIA 1932 R. Nr. 79.

Oplata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

WYSTĄPIENIE POLSKI W SPRAWIE UNJI NADDUNAJSKIEJ

RZĄD POLSKI PRAGNIE WZIĄĆ UDZIAŁ W DYSKUSJI.

LONDYN, 6.4. — Panuje tu przekonanie, że rozmowy Tardieu i Mac Donalda doprowadziły do porozumienia w sprawie utworzenia unji państw naddunajskich .Na mocy tego porozumienia ma być

1) utworzona federacja gospodarcza 5-ciu państw: Austrji, Czechosłowacji, Rumunji, Węgier i Jugosławji. Bułgarja nie będzie do tej federacji należeć.

2) Wspomniane państwa naddunajskie podejmą rokowania w swoim gronie na podstawie planu, które opracują 4 mocarstwa (Anglja, Francja, Niemcy i Włochy), zbierające się dzisiaj w Londynie.

3) Zasadą planu porozumienia 5 państw naddunajskich ma być preferencja celna wewnętrzna tych 5 państw.

4) Państwa trzecie, korzystające na terenie państw naddunajskich z najwyższego uprzywilejowania, mają być wynagrodzone ulgami celnemi, jednakże nie mogą sobie rościć specjalnych korzyści z tytułu współpracy gospodarczej z państwami naddunajskiemi.

5) Austrji i Węgrom mają być udzielone natychmiast pożyczki, w których wezmą udział 4 mocarstwa (Anglja, Francja, Niemcy, Włochy).

6) Wszystkie dotychczasowe długi zagraniczne państw naddunajskich mają być skoncentrowane, poczem płatność tych długów ma być dostosowana do ich zdolności produkcyjnej. Pozatem ustanowiona ma być kontrola finansowa i budżetowa nad temi 5-ma państwami.

PARYŻ, 6.4. — W „Echo de Paris" wybitny publicysta francuski Pertinax odsłania kulisy rozmów Tardieu z Mac Donaldem. Największe trudności spowodowało zagadnienie systemu monetarnego w państwach naddunajskich. Mac Donald żądał, by wszystkie 5 państw, wchodzące w skład federacji, zerwały ze złotem pokryciem. Tardieu nie chciał się zgodzić na tego rodzaju projekt, wobec czego spór pozostał nierozstrzygnięty.

„Patit Parisien" jest zdania, że dzisiejszy zjazd przedstawicieli czterech mocarstw w Londynie nie zaważy na losach federacji naddunajskiej. lecz może zadać cios niektórym pomysłom premjera Tardieu. Zwłaszcza w dziedzinie pomocy finansowej dla państw naddunajskich.

Francję na konferencji czterech mocarstw będzie narazie reprezentował minister skarbu, Flandin. Premjer Tardieu bawi obecnie w Paryżu, gdzie dziś o godz. 9 m. 30 wieczór wygłosi przez radjo wielką mowę polityczną. Mowa ta będzie dotyczyła polityki francuskiej oraz przyszłych wyborów do parlamentu.

Według „Ere Nouvelle" spotkanie prem. Tardieu z Mac Donaldem nie stworzyło tak bardzo pożądanego we Francji frontu anglofrancuskiego. Anglicy wolą ustalić losy Europy w gronie 4 mocarstw a więc także z udziałem Niemiec i Włoch.

LONDYN, 6.4. — Prasa londyńska informuje, że ambasador polski Skirmunt podjął kroki w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie tworzenia unji naddunajskiej. Skirmunt zwrócił uwagę, że interesy gospodarcze Polski są tak poważne w państwach naddunajskich, że Rząd polski pragnie wziąć udział w dyskusjach, które mają ustalić podstawy współpracy państw naddunajskich.

LONDYN, 6.4. — Prasa angielska zajmuje się wystąpieniem Polski w sprawie federacji naddunajskiej. „Daily Mail" zaznacza, że akcję przedsięwziął ambasador Skirmunt w Londynie, który odwiedził Foreigne Office i zgłosił oficjalny akces.

Interesy gospodarcze polskie są tak poważne w państwach naddunajskich, że ewentualne rozszerzenie ulg celnych poza obręb granicy federacji winno objąć także i Polskę. „Daily Telegraph" podkreśla, że Polska i Szwajcarja, posiadające rozległe interesy ze sprawami naddunajskiemi, czuje się upoważniona wszcząć zabiegi o dopuszczenie do konferencji czterech mocarstw.

Według „Daily Mail" demarche Polski oznacza, że o ile projekt naddunajski miałby objąć Niemcy i Włochy wówczas Polska zgłosi swe pretensje do analogicznych praw i korzyści jakie będą przysługiwały Włochom i Rzeszy niemieckiej.

Fałszywe bilanse koncernu Kreugera

Smierć ucieczką przed skandalem.

BERLIN, 6.4. Opublikowane ubiegłej nocy sprawozdanie angielskich rewizorów, którzy badali stan interesów firmy Kreuger i Toll wzbudziło niebywałą konsternację.

Okazało się, że ostatnie bilanse Kreugera były fałszowane i że fałszerstwa te — fakt ten wzbudził właśnie największą sensację — dokonywane były na wyraźne, osobiste polecenie króla zapałczanego.

Niemniej, jak 40 miljonów marek zniknęło bez śladu z książek i próżny okazuje się trud stwierdzenia, jaką drogą sumy te się potoczyły.

Tymczasem sprawozdanie rewizorów stawia samobójstwo „najbogatszego człowieka Europy" w zupełnie innem świetle. Kreuger zdawać sobie musiał sprawę, że prędzej czy później fałszerstwa w jego przedsiębiorstwie muszą wyjść na jaw, o ile nie nastąpi nagła zmiana konjunktury. Na haussę tę zdawał się Kreuger czekać, gdy jednak nadzieje zawiodły, wybrał śmierć przed ujawnieniem jego oszustw.

Szczególną sensację wzbudził fakt, że zysk koncernu Kreugera za rok 1930, który z powodu swej zawrotnej wysokości niegdyś wzbudził zdumienie całego świata, wykazany został przez wstawienie do bilansu fikcyjnych pozycyj.

Wrażenie tych rewelacyj w Sztokholmie jest przygnębiające. Przedsiębiorstwo Kreugera tworzyło część dumy narodowej Szwecji.

Nikt nie jest w stanie oswoić się z myślą, że powszechnie poważany Kreuger, uważany za gospodarczego herosa kraju, popełniał oszustwa, za które ustawa przewiduje kary więzienia.

Sytuacja koncernu jest w tej chwili taka, że właściciele akcyj i obligacyj towarzystwa wogóle nie mogą czegokolwiek oczekiwać.

PARYŻ, 6.4. Policja paryska aresztowała znanego bankiera paryskiego, Maxa Ameronga z pochodzenia Szweda. Amerong operował głównie papierami koncernu Kreugera i dopuścił się sprzeniewierzenia na sumę 800.000 franków.

Z polecenia władz prokuratorskich zamknięto bank, należący do aresztowanego finansisty.

Utrzymanie dodatkowych opłat

na poczcie i kolejach.

WARSZAWA, 6.4. (Tel. wł.) Dziś w prezydjum Rady ministrów pod przewodnictwem wicepremjera prof. Zawadzkiego odbyła się konferencja w sprawie likwidacji naczelnego komitetu do spraw bezrobocia.

Jak już donosiliśmy, w niektórych okręgach, szczególnie dotkniętych klęską bezrobocia, a między innemi w województwie Kieleckiem komitety zostaną utrzymane.

Na omawianem posiedzeniu postanowiono utrzymanie dodatkowych opłat od rachunków telefonicznych, opłat telegraficznych, pocztowych i kolejowych na rzecz bezrobotnych.

Wyrok w sprawie o szpiegostwo

Staniszewski skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

WARSZAWA. 6.4. Sensacyjny proces pary szpiegowskiej, Antoniego Staniszewskiego oraz kochanki jego, Michaliny Grot, trwał wczoraj w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych aż do późnego wieczoru. Nadzwyczaj ważną była ekspertyza specjalisty od spraw szpiegowskich kpt. Karnibada, która decydujące o losach oskarżonych. Kpt. Karnibad badany był przez 40 minut. Prok. Rauze w dwugodzinnem przemówieniu, poświęconem wrogiej dla państwa działalności pary szpiegowskiej podkreślał, że Staniszewski jest międzynarodowym agentem szpiegostwa, miał tarapaty w Anglji, w Belgji i w Niemczech, gdzie podobno był więziony. Oskarżyciel domagał się dla Staniszewskiego kary 15 lat ciężkiego więzienia.

3-GODZINNE „OSTATNIE" SŁOWO.

Wczoraj wieczorem przypuszczano, że przed północą sąd wyda wyrok. Nie stało się jednak to, ponieważ „ostatnie słowo" Staniszewskiego przeciągnęło się do 3 godzin. Szpieg rozpoczął mówić odrazu donośnym głosem aż echo dochodziło do poczekalni. Zarezerwował sobie do przemówienia 3 grube bruljony, zawierające notatki zeznań świadków. Mówił jednym tchem, a zmęczony prosił sąd o przerwę.

Później z sali rozpraw dochodził głośny płacz Staniszewskiego. Prosił o łagodny wyrok dla siebie i uniewinnienie kochanki Michaliny Grot. Oskarżona Grot krótko prosiła o uwolnienie.

WYROK.

Popołudniu przy natłoczonej sali sąd ogłosił wyrok, według którego Staniszewski został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, a Michalina Grot na 3 lata domu poprawy.

Oskarżeni przyjęli wyrok z głośnym płaczem.

Radykaliści francuscy

PRZECIW SOJUSZOWI Z POLSKĄ.

PARYŻ, 6.4. Ze wszystkich artykułów, jakie ukazały się w prasie polskiej w odpowiedzi na wynurzenia znanego radykalisty francuskiego, Pfeiffera, ukazał się w Paryżu jedynie w streszczeniu PAT niedzielny artykuł „Gazety Polskiej". W ten sposób opinja francuska nie dowiedziała się, że właśnie cała opozycja polska broni solidarnie a gorąco sojuszu francusko-polskiego.

„Gazecie Polskiej" odpowiada dziś „La Republique", dziennik partji radykalnej w artykule, mającym charakter enunciacji stronnictwa radicaux-socialites i podpisanym uroczyście „La Republique". Ten artykuł redakcyjny utrzymuje, że wszyscy radykaliści, zarówno Herriot, jak Pfeiffer, jak „zresztą wszyscy republikanie francuscy" nie życzą sobie odnowienia sojuszu polsko-francuskiego.

Przeciw niepodległości

WYSP FILIPIŃSKICH.

NOWY JORK, 6.4. Nieoczekiwana uchwała kongresu waszyngtońskiego, w myśl której Filipiny mają otrzymać niepodległość w r. 1940, wywołała w całem społeczeństwie amerykańskiem, a zwłaszcza w kołach wojskowych, wielką konsternację.

Minister wojny oświadczył wczoraj w wywiadzie prasowym, że armja amerykańska nie zgodzi się na dobrowolną ewakuację Filipinów. Zresztą sam prezydent Hoover jest przeciwny tego rodzaju posunięciom i niewątpliwie wniesie veto przeciwko uchwale kongresu.

Również minister spraw zagranicznych Stimson, który przed objęciem obecnego stanowiska był długoletnim gubernatorem wysp Filipińskich, ustosunkował się wrogo do uchwały kongresu.

„Chaos, panujący na Dalekim Wschodzie — oświadczył Stimson — nie wróży nam nic dobrego. Jeżeli tak łatwo rezygnujemy z naszych praw do wysp Filipińskich, to możemy być pewni, że Japonja w bardzo szybkim tempie ułatwi nam zadanie przez okupacie wysp siłą zbrojną".

O CZEM MOWIONO W SPALE
NA KONFERENCJI B. PREMJERÓW?

Wtorkowy „Kurjer Lwowski" w drugiem wydaniu po konfiskacie zamieszcza następującą depeszę z Warszawy:

WARSZAWA, 4.4. Kilka dni upłynęło od konferencji b. premjerów w Spale, ale na tle obecnego zacisza w życiu politycznem konferencja ta nie przestaje być tematem rozmów.

Powoli też poczynają przenikać na zewnątrz niektóre jej szczegóły. Więc jak mówią, przyczyną zwołania konferencji był raport, który pan Prezydent otrzymał o sytuacji finansowej, a także o rozmowie między ministrem Zaleskim a premjerem Tardieu w sprawie ewentualnej pożyczki dla Polski. W rozmowie tej Tardieu miał położyć bardzo silny nacisk na pacyfikację stosunków wewnętrznych w Polsce.

Konferencję w Spale zagaił p. Prezydent Mościcki przedstawieniem ogólnego położenia państwa i apelem, aby zebrani obmyślili jakieś środki zapobieżenia złemu. Podobno wspomniał nawet o ewentualnem powierzeniu p. wiceprem. Zawadzkiemu misji nawiązania kontaktu ze stronnictwami lewicy, aby uczynić zadość życzeniu, które wysunął Tardieu. P. Zawadzkiemu ułatwić taką misję mogłyby stosunki rodzinne, jest bowiem szwagrem prezesa klubu parlamentarnego PPS. p. Niedziałkowskiego.

Zabrał potem głos prof. Bartel, który zdaje się był w tym wypadku osobą główną. Dla niego przedewszystkiem zwołano konferencję, łcząc, że porozumienie z nim potrafi wskrzesić sytuację z maja 1926 r., kiedy lewica popierała obóz sanacyjny. Prof. Bartel oświadczył jednak, że nie rozumie po co go zaproszono, wycofał się bowiem z polityki i jest tylko profesorem geometrji.

Wyrazicielem poglądów optymistycznych był marszałek Świtalski. Przeciwstawił się mu jednak stanowczo premjer Prystor stwierdzając, że w chwili obejmowania rządów zastał już położenie bardzo ciężkie i odrazu prosił o przydzielenie mu fachowców, którzyby opracowali plan ratunku. Do opracowania takiego planu nawoływał także pułk. Sławek.

Konkretnych postanowień jednak nie powzięto, odkładając je do następnej konferencji wyznaczonej, jak wiadomo, na dzień 20 kwietnia.

UWAGI P. BARTLA.

W związku z konferencją czterech premjerów u Prezydenta Rzplitej, zamieszcza lwowska „Chwila" informacje, przedstawiając je, jako najzupełniej pewne. Donoszą one, że wezwany przez p. Prezydenta b. premjer prof. Bartel do wypowiedzenia swego poglądu na dzisiejszą sytuację gospodarczą, oświadczył, że może to uczynić dopiero po otrzymaniu z Ministerstwa skarbu ścisłych dat. Prof. Bartel ułożył kwestjonarjusz ze szczegółowemi pytaniami, na które udzieli mu odpowiedzi wspomniane Ministerstwo.

Odpowiedź ta dana ma być w najbliższym czasie i dlatego termin ponownej konferencji ustalono w porozumieniu z prof. Bartlem na dzień 20 bm. Na konferencji tej ma wygłosić prof. Bartel swoje exprose, do którego przygotowuje się w czasie uzyskanym umyślnie od terminu pierwszej konferencji.

W ZAKOPIAŃSKIEJ KRYNICY...

„Gazeta Warszawska" donosi:

Na temat wyjazdu p. Prystora ukazały się rozmaite pogłoski. Oficjalnie zapewniano, że p. premjer pojechał do Krynicy, ale byli i tacy, którzy mówili o... Egipcie...

Wątpliwości rozstrzygnął „dobrze poinformowany" „Express Poranny", który doniósł, że p. Prystor pojechał na 10-dniowy wypoczynek do... Krynicy Zakopiańskiej. Organ czerwony nie podał, gdzie leży ta miejscowość. Prawdopodobnie gdzieś na środku drogi między Krynicą i Zakopanem, a więc mniej więcej około... Starego Sącza...

Coś podobnego zdarzyło się z końcem umiegłego roku. Wtedy ci, którym zależało na rozszerzaniu wiadomości o zmęczeniu p. Prystora rozgłosili, że wyjechał on na dłuższy odpoczynek do Krynicy. A tymczasem p. Prystor bawił w Druskienikach i wcale nie odpoczywał, ale obmyślał różne plany finansowo-gospodarcze razem z p. Jastrzębskim.

Tym razem wysłano p. premjera do zupełnie idealnej, bo wcale nieistniejącej miejscowości, a mianowicie do Zakopiańskiej Krynicy.

Podobno jeden z teatrzyków przygotowuje już nową rewję pt. „W Zakopiańskiej Krynicy"...

SKAZANIE NA ŚMIERĆ
Sprawców zamachu na Twardowskyego.

MOSKWA, 6.4. — Dziś o świcie, po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok na sprawców zamachu na radcę ambasady niemieckiej w Moskwie, von Twardowsky'ego. Juda Sztern i Sergjusz Wasiljew zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Zgodnie z prawami sowieckiemi, nie przysługuje im prawo apelacji do wyższej instancji. Wyrok był wydany na podstawie paragrafów 4, 5 i 6 kodeksu federacji republik sowieckich.

Przewód sądowy, według Krylenki, dowiódł, że oskarżeni należeli do grupy, zorganizowanej przez Rosjanina Lubarskiego, który pracował w ministerstwie skarbu w Warszawie. Obrona wystąpiła z wnioskiem okoliczności łagodzących, dowodząc, iż oskarżeni wyrazili skruchę i złożyli zeznania tak obszerne, że obecnie władze sowieckie będą miały możność zlikwidowania organizacyj terorystycznych, działających w Moskwie. Sąd jednakże nie wziął pod uwagę żadnych okoliczności łagodzących.

Hitleryzm w Prusach Wschodnich
Hitler zapowiada dyktaturę.

BERLIN, 6.4. Przywódca narodowych socjalistów, Adolf Hitler przybył wczoraj o zmierzchu z Gdańska do Królewca. Drogę odbył samolotem.

Hitlera witały na lotnisku olbrzymie tłumy publiczności. Po manifestacjach, które przeciągnęły się przeszło godzinę, Hitler udał się samochodem do miasta i wziął udział w uroczystej akademji w auli domu politechnicznego. Ulice Królewca są udekorowane flagami ze znakiem swastyki.

„Gdy przyjdziemy do władzy — oświadczył Hitler — to stworzymy karne bataljony, pułki i dywizje, oparte na dawnych wzorach. Znikną wtedy waśnie narodowe i zniknie rozproszenie polityczne narodu niemieckiego, gdyż zjednoczy nas wspólnota celów".

Dzisiejsza prasa berlińska, należąca do obozu prorządowego, gwałtownie atakuje Hitlera, zachęcając jednocześnie pruskiego ministra spraw wewn. Severinga do dalszych represyj. Dzienniki wyrażają nadzieję, iż za kilka dni naród pokaże swą wolę, wyrażając nieufność wobec awanturniczych poczynań Hitlera.

BERLIN, 6.4. Z ostatecznych obliczeń wyborów do izby handlowo - przemysłowej w Prusach Wschodnich wynika, że hitlerowcy zdobyli 50 mandatów, związek rolników 21, a związek chłopski 5.

Wobec tak druzgocącego zwycięstwa, kierownik radjostacji dr. Beise oświadczył, że nie dopuści do zapowiedzianego odczytu kanclerza Brüninga przed mikrofonem rozgłośni w Królewcu, co było zapowiedziane na nadchodzącą niedzielę.

Nowe wojska japońskie
ODJECHAŁY DO MANDŻURJI.

LONDYN, 6.4. Z Tokio wyjechały do Mandżurji dwie nowe dywizje dla wzmocnienia tamtejszych garnizonów, które okazały się nie wystarczające w walce z partyzantami mandżurskimi.

Pojedynek kobiet
NA REWOLWERY BEZ ŚWIADKÓW.

PIOTRKÓW, 6.4. — We wsi Zagorzyn, gm. Pamięcin, wydarzył się rewolwerowy pojedynek dwóch młodych wieśniaczek, który zakończył się krwawym epilogiem.

Pomiędzy dwiema sąsiadkami, Janiną Burakowską i Michaliną Ożgową, rozpoczęła się kłótnia na tle zazdrości o męża Ożgowej, którego rzekomo miała bałamucić Burakowska. W trakcie sprzeczki Burakowska została spoliczkowana przez sąsiadkę. Znieważona postanowiła zażądać krwawej satysfakcji. W tym celu obie kobiety uzbroiły się w rewolwery swych mężów i spotkały się wieczorem dnia następnego w celu dokonania pojedynku, bez udziału świadków. Pierwsza strzeliła z odległości 10 kroków Burakowska, raniąc rywalkę w lewą pierś w okolicę serca. Ranną Ożgową przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie nazajutrz zmarła. Sprawczynię śmierci Burakowską aresztowano.

Straszliwe samobójstwo
SPALONY PRZEZ PRĄD.

We wsi Skorosze pod Warszawą rozegrała się straszliwa tragedja na tle coraz bardziej srożącej się w Polsce klęski bezrobocia.

Zamieszkały tam Paweł Gardziak udał się na tor kolejowy, prowadzący ku lotnisku na Okęciu. Wzdłuż toru biegną przewody elektryczne elektrowni pruszkowskiej o bardzo wysokiem napięciu, gdyż dopiero transformatory na Okęciu i Mokotowie przekształcają go na prąd normalny do oświetlenia.

Stanąwszy pod jednym ze słupów Gardziak okręcił się całkowicie drutem, zwracając szczególną uwagę na głowę i szyję, przeprowadził koniec drutu przez rękaw, przywiązał do niego kamień i przerzucił poprzez przewody.

Natychmiast przez ciało Gardziaka przebiegł prąd o wysokiem napięciu, wobec czego śmierć nastąpiła niezwłocznie.

Jak się okazuje, powodem tego straszliwego samobójstwa była skrajna nędza.

1000 poszkodowanych
PRZEZ BANKIERA KWINTĘ.

Śledztwo w sprawie afery Stanisława Kwinty ujawnia coraz bardziej sensacyjne fakty. W chwili obecnej ustalona została cyfra poszkodowanych. Jak okazuje się, liczba poszkodowanych wynosi około 1.000 osób.

Kto wygrał na loterji?
WCZORAJSZY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

Wczoraj, w 21 dniu ciągnienia, 5 klasy 24-ej polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. — Nr. 147898.

3.000 zł. — N-ry: 82103 93014.

2.000 zł. — N-ry: 1181 4670 5179 5508 8078 20727 41842 44373 54730 56025 72078 90094 90667 91483 110965 115567 117808 117893 120486 146027 148857.

1.000 zł. — N-ry: 8274 11422 11981 13216 16373 21460 30684 36015 42066 45999 52444 54155 59770 65723 90272 91760 98393 99681 106303 107593 110486 110528 118890 121579 129122 129167 130325 130345 136319 143282 144781 147243 148002 149828 151435 153981.

Harakiri urzędnika
URZĘDU POCZTOWEGO.

WARSZAWA, 6.4. — Dziś nad ranem w mieszkaniu własnem przy ul. Emilji Plater 30, usiłował odebrać sobie życie przez harakiri 46-letni Ignacy Antoni Szymański, urzędnik urzędu pocztowego Warszawa I.

Szymański w czasie snu dzieci: syna Tadeusza i córki Ireny, zamknął się w przedpokoju i brzytwą prezciął sobie brzuch w kilku miejscach, lewą ręką zaś zaczął wyciągać wnętrzności nazewnątrz. Jęki desperata usłyszały dzieci które pośpieszyły rannemu ojcu z pomocą, usilując przeedwszystkiem wyrwać mu z ręki brzytwę. W czasie szamotania desperat zranił syna w prawą rękę, córkę zaś pokaleczył brzytwą.

Wezwany lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego w stanie groźnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

Szymański który owdowiał we wrześniu ub. roku był kierownikiem składnicy znaczków pocztowych na pl. Napoleona 1. Po olbrzymiej kradzieży znaczków pocztowych na sumę przeszło pół miljona złotych w nocy z 1 na 2 sierpnia roku ub., kilku urzędników składnicy, a m. in. i Szymański, zostało aresztowanych. Wskutek braku konkretnych dowodów, Szymański został zwolniony z aresztu. Ostatnio był on zawieszony w czynnościach, a dochodzenie w sprawie kradzieży, które prowadzi urząd śledczy, nie zebrało jeszcze dostatecznych przeciwko niemu zarzutów.

Rozruchy w Nowej Funlandji
Tłum zdemolował parlament i zrabował sklepy.

NOWY JORK, 6.4. — Stolica Nowej Funlandji, Saint Johns, przed miesiącem była widownią awanturniczych wystąpień tłumu przeciwko rządowi. Jak o tem donosiły depesze premjer Squires uciekał wtedy przed napastnikami i był oblegany w gmachu sądu okręgowego.

Wczoraj ponowiły się rozruchy i przybrały tak groźne rozmiary że trudno wprost jest przewidzieć następstwa.

O godz. 1 popołudniu 15-tysięczny tłum zgromadził się przed gmachem parlamentu, zamierzając wysłać delegatów do premjera rządu, Squires'a. Premjer zgodził się na rozmowę z delegatami i przyjął ich w swym gabinecie.

Ponieważ konferencja przeciągnęła się zbyt długo, więc zniecierpliwiony tłum ulegając namowom prowodyrów, wtargnął do gmachu. W przedsionku wywiązała się bójka ze strażą parlamentarną oraz z wezwanymi na pomoc policjantami. Dwu policjantów pobito tak ciężko, iż stracili przytomność. pięciu innych wyrzucono z okien drugiego piętra.

Następnie rozjuszony tłum przystąpił do demolowania wnętrza gmachu. Połamano fotele i pulpity, porąbano drzwi siekierami w oknach potłuczono szyby, a ze ścian pozrzucano portrety.

Poszukując premjera rządu Squiresa, napastnicy opanowali wkrótce cały gmach, wreszcie wtargnęli do gabinetu, w którym premjer rozmawiał z delegatami, lecz okazało się, że pokój jest pusty. Premjer Squires nie czekając na spotkanie z tłumem, zdążył opuścić parlament zapasowem wejściem i znikł.

Wobec tego napastnicy pobili własnych delegatów i zorganizowali pościg za premjerem, który jak się okazało, znalazł schronienie w podmiejskiem probostwie.

Część posłów, sprzyjająca tłumowi, przyłączyła się do napastników. Inni skryli się w pobliskim gmachu senatu, gdzie zabarykadowali drzwi i okna. Gmach ten otoczyło 4 tysiące demnostrantów, którzy grożą, iż wrazie dalszego sprzeciwu podłożą ogień.

Pościg za premjerem zakończył się klęską awanturników, którym drogę przecięła policja.

Gmach senatu był oblegany przez całą noc. Kilkakrotne wypady policji były odpierane. Miasto znajduje się całkowicie w rękach powstańców. Oddział wojskowy wysłany na parowcach z portu Ouillilgate, jeszcze nie dotarł do Saint Johns.

O północy wyniesiono z parlamentu wszystkie archiwa i spalono je na ulicy.

Jak się zdaje osoba premjera Squiresa była głównym powodem wybuchu zaburzeń. Premjer Squires jest oskarżony o fałszowanie protokułów z posiedzeń rady ministrów.

W ciągu nocy zdemoralizowane tłumy przystąpiły do rabowania składów żywnościowych. Rozbito też i ograbiono rządową rektyfikację spirytusu co stało się powodem istnej orgji pijackiej. Sytuacja w mieście przedstawia się rozpaczliwie. Telegraf i telefony są nieczynne, policja znikła i właściwie niema żadnej władzy. Ulicami przeciągają pijane tłumy awanturników, którzy niszczą i rabują sklepy a nawet mieszkania prywatne. Bliższych szczegółów z ostatnich godzin brak.

Jest nadzieja, że z chwilą gdy przybędą do Saint Johns posiłki wojskowe, porządek zostanie przywrócony.

NOWY JORK, 6.4. — Premjer rządu Nowej Funlandji Squires ukrywa się w willi podmiejskiej w towarzystwie trzech duchownych wyznania anglikańskiego. Uparty premjer oświadczył, że mimo wszystko nie poda się do dymisji.

CZY NIEZASTĄPIENI?

W mowie swej, wygłoszonej w ub. sobotę, b. premjer a obecnie prezes Bloku Bezpartyjnego, p. Sławek m. in. powiedział:

„...w społeczeństwie tkwi myśl górująca nad tem, co się w polityce mówi, myśl — że niema innych sił, niema innych ludzi, innego środowiska w Polsce, któreby mogło dziś rządzący obóz zastąpić i Polskę do lepszych warunków doprowadzić.

Mogą być narzekania na rząd, ale na pytanie, kogo chcielibyście mieć innego? — przyjść musi odpowiedź, że tego kogoś innego nie widzą. Opinja społeczeństwa wie i rozumie, że to, co dziś w Polsce się wykrystalizowało, a więc Blok — tylko to jest zdolne przetrwać okresy ciężkich zmagań".

Trzeba przyznać, że przed kilkoma laty dość była rozpowszechniona podobna opinja, nawet w kołach, które miały sporo do zarzucenia obozowi sanacyjnemu. Na czem polegał taki pogląd, trudno stwierdzić. Można tylko snuć przypuszczenia, że w pewnych grupach, zwłaszcza tak zwanych gospodarczych, tkwiła nadzieja, że obóz ten, mocno zdyscyplinowany i poddany jednej komendzie, będzie zdolny do wyprowadzenia Polski z ciężkich opresyj politycznych i gospodarczych.

To były złudzenia, które się całkowicie rozwiały, jeśli zaś gdzieś pozostały, to jedynie — jak zaznaczyliśmy — wśród sanacji. Ale i tam pogląd powyższy mocno zwietrzał. Sam p. Sławek nie umiał go wyrazić z dostateczną siłą przekonania. W innej części swego przemówienia wspomniał o marazmie i depresji, a bezpośrednio po zwrocie o niemożności zastąpienia sanacji przewidywał nawet odpadanie od BB. dotychczasowych zwolenników i wychwalał zalety małej, ale dobranej organizacji. Cóż to oznacza? Przecież chyba świadomość tego, że się należy do siły, której nic w Polsce zastąpić nie może, nie zrażałaby zwolenników i raczej byłaby atrakcją przyciągającą i zespalającą.

Słuszną może być opinja o tem, czy się jest niezastąpionym, tylko wtedy gdy jest objektywna, a więc gdy pochodzi zznewnątrz. Ten, kto sam mówi o niemożności zastąpienia go przez kogokolwiek innego, powinien wylegitymować się pozytywnemi zasługami i czynami, w szczególności gdy ma poza sobą prawie sześć lat swobodnego działania. Nieustanne obietnice i zapowiedzi, ciągłe zmiany warty, chociażby najefektowniejsze, nie robią już żadnego wrażenia. Społeczeństwo coraz natarczywiej pyta: „coście zrobili?"

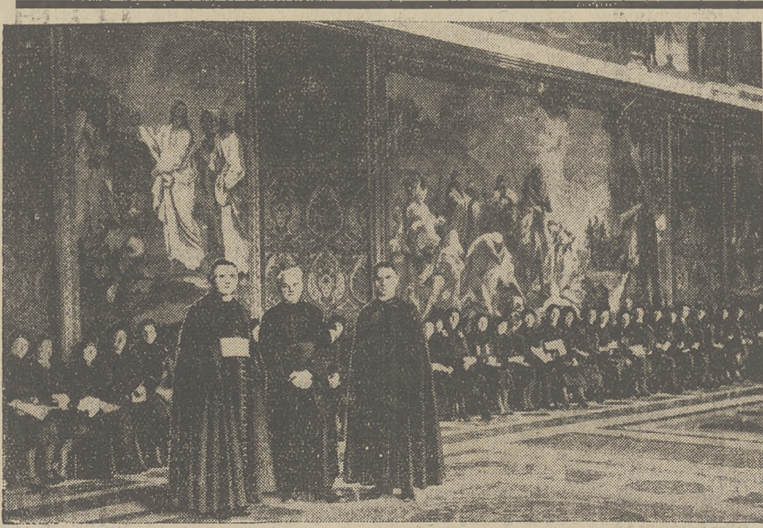
Kiedy się przychodzi do niego i podaje tylko jeden argument: „nie możemy odejść, ponieważ niema nikogo innego, ktoby nas mógł zastąpić", to poprostu stanęło się na martwym punkcie. Podobnie rzecz się ma, jak w grze w szachy, gdy król nie może się nigdzie posunąć, osaczony ze wszech stron.

P. Sławek tym jednym argumentem chciałby rozwalić marazm i depresję, jakie zaciążyły nad naszem życiem politycznem i gospodarczem i głęboko trawią społeczeństwo. Ale czy wierzy sam, aby ten argument, takie choćby najgłębsze przekonanie, wlały nanowo w naród wiarę, którą pod wpływem rzeczywistości utracił?

Nie docenia się chyba w obozie sanacyjnym głębokości kryzysu zaufania w Polsce. Podczas gdy inne kraje są jedynie w ogniu przesileń gospodarczych, przytem o mniejszem napięciu, niż u nas, naród polski przeżywa ponadto kryzys zaufania w skuteczność obecnego systemu rządzenia i w zdolność przy obecnym systemie wyjścia z kryzysu.

System stwarzają ludzie, inaczej mówiąc — system to ludzie. P. Sławek i B.B. nie potrafią wzbudzić już wiary ani w siebie, ani w metody, któremi się posługują, ani tembardziej w skuteczność ponoszonych dla tych metod ofiar i wysiłków. Z takim negatywnym wynikiem działalności w ciągu kilku lat trudno jest mówić o tem że się jest niezastąpionym. Gdyby tak było, Polska byłaby w sytuacji niezmiernie ciężkiej, niemal tragicznej.

Niema na szczęście w ogólności ludzi niezastąpionych, tembardziej w dziedzinie rządzenia państwami o przeciętnym poziomie kultury i cywilizacji. Ludzie, rządy i systemy — po negatywnych wynikach rządzenia — odchodzą, na ich miejsce przychodzą inni, i bynajmniej nie jest to tragedją, lecz przeciwnie staje się często odrodzeniem i wyzwoleniem sił twórczych i doświadczonych.



W poczekalni Watykanu przed przyjęciem u Ojca św.

TRAGEDJA ROBOTNICZA.

Znany pisarz St. Szpotański ogłosił w „Kurjerze Warszawskim" (nr. 92) ciekawe uwagi na powyższy temat, które podajemy w całości.

Mussolini, mówiąc teraz o kryzysie, podjął obronę maszyny, jako zdejmującej największy ciężar pracy z człowieka, i obfitości produkcji, jako mogącej stać się błogosławieństwem ludzkości. Tylko, że nim wyjdzie się z chaosu, trzeba czekać dziesiątki lat.

Jak widzimy nie powiedział nic nowego. Najstraszniejsze klęski z powodu wzmagającej się produkcji, bez wprowadzenia w nią porządkującego systemu, przepowiadał w zaraniu przemysłu, przed stu zgórą laty, Klaudjusz de Saint - Simon. Wywody jego dla mało kogo były wówczas dostępne i przez mało kogo zrozumiane. Dziś jakże dla każdego sprawa ta jest jasna.

Rozpowszechniła się praktyczna znajomość ekonomji politycznej. Każdy wie, czem jest nadprodukcja, spadek cen i bezrobocie. Samobójstwo Kreugera lepiej spopularyzowało naukę o kredycie, niżby to uczyniły setki podręczników.

Wielkie ilości prawd i pojęć niesionych wichrem życia wpadają w mózg zbiorowy i nikt tego wichru nie odwróci, ani go nie ocenzuruje. Masy społeczne wszystko dziś wiedzą i z wszystkiego zdają sobie sprawę, bo katedry ich wiedzy społecznej i politycznej poza wszelką istnieją kontrolą, a ich naukowe laboratorja prowadzone są tak, jakby tego najprzedniejszy nie potrafił uczony.

Zadaniem publicysty jest czasem tylko bilans zestawić, tylko sformułować, to co już w myśli ogólnej jest dokonane.

Jak wygląda ten bilans w stosunku do klasy robotniczej?

Straszliwie!

Klasa robotnicza ze wszystkich klas społecznych przeżywa dziś najokrutniejszą tragedję, nietylko ze względu na dotkliwą nędzę, ale ze względu na bankructwo poglądów, któremi żyła, ze względu na bankructwo swojej społecznej wiary i utratę stanowiska, które w świecie pracy uważała za przodujące.

Zdeklasowała ją maszyna.

Przedstawmy sobie i wniknijmy głębiej w treść, jaką żył dotychczas zorganizowany w socjalistycznych partjach robotnik. Żył wiarą w socjalizm. Wiara ta dawała mu ogromnie dużo i nie jedno pozwalała mu przetrwać. Czuł się częścią wielkiej potęgi żołnierzem olbrzymiej armji, zdążającej niechybnie, bo pod gwarancją niezmiennych praw ekonomicznych, do niezawodnego zwycięstwa, do przemiany ustroju społecznego według swoich przykazań i ideałów. Wiara ta była tak silna, że wszelki w stosunku do niej objaw sceptycyzmu za aberację umysłową był poczytany. Dawała mu poczucie dumy należenia do klasy, spełniającej misję historyczną; dawała mu splot pojęć etycznych, w których na pierwszem miejscu stała karność wobec organizacji i solidarności w walce.

I nagle spostrzegł, że z powodu maszyny jest go zadużo, tak, jak bawełny, że stał się nadprodukcją!

Że strajk, ta przemożna broń w jego ręku, coraz to słabszą się staje!

Jak pracy odmawiać, gdy trzeba o nią prosić, gdy trzeba się nią dzielić?

Jak wydawać walkę, kiedy często korzystna jest ona dla tego, komu się ją wypowiada? Posiadacz towaru spycha wtedy nagromadzone stosy, przestaje bankrutować, nie opłaca pracowników, których ma nadmiar.

Najgroźniejszy strajk kolejowy, paraliżujący życie, coraz bardziej wobec wzmagającego się ruchu automobilowego traci na żywiołowej powadze. Czyż tak wiele czasu nas dzieli od chwili, gdy kolej przeżytkiem się stanie, jak dorożka? Ustąpi przed samolotem i przed automobilem przez jednego obsługiwanym człowieka.

Dawniej przy słowie „socjalizm" stawiano słowo „postęp". Jak dziś jedno przy drugiem postawić? Przecież postęp godzi w interesy klasy robotniczej! Czyż musi się ona wyrzec przekonania, że jest w życiu społecznem siłą twórczą i zastąpić je przekonaniem zgoła odmiennem?

Ale to jeszcze nie najgorsze. Najgorsze to Bolszewja!

Tam dokonało się zwycięstwo proletarjatu i nastąpiło państwo socjalistyczne. A więc ten ustrój, do którego robotnik szedł i o który z najlepszą wiarą walczył.

I otóż okazało się dostatecznie, że gorszego ustroju, niż socjalistyczny, dla robotnika być nie może.

Socjalizm nie da się dziś pomyśleć bez etatyzmu, a etatystyczne skoncentrowanie kapitału i przemysłu czyni robotnika niewolnikiem zwyczajnym, Murzynem z owych czasów, gdy Murzynami handlowano. I Rosja przemienia się w jeden wielki dom niewoli.

Czas przejściowy? Zapewne. O tyle, że nie wszystkie kraty są już dostatecznie umocowane.

Taka jest tragedja dziejowa klasy robotniczej, taka jej psychiczna katastrofa!

Dla każdego patrjoty jest rzeczą straszną, że wielka liczba jego współrodaków zapada w nędzę i przechodzi przez duchową prostrację — i dla każdego poszczególnie człowieka.

Ale, oczywiście, doświadczenie to było nieuniknione. I okazało się raz jeszcze, że tylko demokracja ma w sobie możność rozwiązywania społecznych zagadnień według zasad ogólno - ludzkiej solidarności i że jej panowanie jest interesem wszystkich, nawet tych, którzy są jej przeciwnikami.

Kłamstwo hodurowców.

UWŁACZANIE PAMIĘCI ZMARŁEGO BISKUPA.

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

Organ sekciarzy t. zw. kościoła narodowego („Polska Odrodzona" z dnia 13 ub. m.) zamieścił notatkę, że ś.p. ks. biskup Bandurski odwiedzał duchownych sekciarskich i „gdyby nie starość — jak się wyrażał — byłby zapewne stanął na czele kościoła polsko-narodowego".

Z otoczenia bliskiego ś.p. ks. biskupa Bandurskiego informują nas, że wiadomość powyższa jest z gruntu fałszywa i obliczona na wprowadzenie w błąd opinji publicznej. Tem więcej jest to nieuczciwe, że zmarły ks. biskup nie może osobiście obronić się przed insynuacją.



HRABIA OTTOKAR CZERNIN,

który w latach 1916—1918 był austrjackim ministrem spraw zagranicznych i zawarł z Rosją i Ukrainą traktat brzeski, zmarł w Wiedniu w 59-tym roku życia.

Z DNIA.

NA WŁASNEM PODWÓRKU.

Na ostatnim zjeździe Tow. Naucz. szk. wyż. i śr. w Warszawie 2 i 3 b.m. grupka sanacyjna podniosła wielki krzyk z powodu krytyki władz, urządzając wyjścia z sali, zapowiadając rozłamy, grożąc wkroczeniem władz. Otóż uchwały ogólne zjazdu T. N. S. W. z 3 bm. brzmiały:

1. Stojąc na stanowisku konieczności utrzymania atmosfery spokojnej pracy w szkole, walne zgromadzenie T. N. S. W. wyraża nadzieję, że władze oświatowe realizować będą uchwalone przez izby ustawodawcze ustawy szkolne w szkolnictwie państwowem stopniowo i ewolucyjnie, szkołom zaś prywatnym zostawią swobodę organizacyjną w ramach ogólnego zakresu wymagań, objętego programem szkół państwowych.

2. Walne zgromadzenie T. N. S. W. przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie p. ministra W. R. i O. P., że w szkolnictwie państwowem „z powodu zmian ustrojowych nikt nie może utracić swego zajęcia" i wyraża życzenie, by również nauczycielstwo szkół prywatnych otoczone zostało taką opieką władz państwowych, która uchroni je od redukcyj osobowych.

3. W związku z uchwaleniem pełnomocnictw dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez ciała prawodawcze, pojawiają się pogłoski, że na podstawie tych pełnomocnictw ma się odkonać poddanie szkolnictwa pod kierownictwo władz administracyjnych. Doświadczenia w tym kierunku poczynione w całym szeregu krajów są przestrogą i odstraszającym przykładem. Szkoły i ich praca na takiem poddaniu wychodzą jaknajgorzej. Dlatego walne zgromadzenie T. N. S. W. zwraca się do zarządu głównego z wezwaniem, aby ten (ewentualnie w porozumieniu z innemi towarzystwami nauczycielskiemi) dołożył wszelkich starań, by grożącemu szkole niebezpieczeństwu zapobiec.

Uchwały te mogą być uważane za wzór poprawności i oględności, przestrzeganej przez to zasłużone stowarzyszenie, mające doskonałą tradycję rzeczowej pracy. Aby to ocenić, wystarczy zestawienie z inną uchwałą zrzeszenia nauczycielskiego, powziętą równocześnie w Warszawie.

Obradował mianowicie oddział warszawski nauczycieli szkół średnich zawodowego Zw. nauczycielstwa polsk., którego zjazd ogólny naznaczony został na 5 b.m. we Lwowie. Zw. naucz. polsk. opanowany został ostatnio przez sanację, która rządzi w jego władzach. Widocznie jednak sanacja niedość gruntownie opanowała umysły nauczycielstwa, należącego do tego związku, skoro uchwały oddziału warszawskiego, zgłoszone jako wnioski na zjazd ogólny we Lwowie, mówią:

1. Zjazd doroczny stwierdza, że ustawa o szkolnictwie niepaństwowem w dotychczasowem brzmieniu **godzi** w interesy materjalne i **niezależność** zawodu nauczycielskiego i wzywa władze Z. N. P. do obrony zagrożonych interesów nauczycielstwa.

2. Zjazd doroczny wyraża stanowczy protest przeciw **naruszeniu praw** pracowniczych przez zamierzone zmiany w ustawodawstwie socjalnem...

3. Zebrani wyrażają **kategoryczny protest** przeciw nowej ustawie emerytalnej, jako naruszającej prawa nabyte...

Takim językiem przemawia się w Związku, w którym rządzi sanacja, a tymczasem kłują ją w oczy rzeczowe i oględne uchwały stowarzyszenia, w którem ona nie rządzi.

Rewizje i aresztowania

W O. W. P.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni policja dokonała na całym obszarze wojew. Krakowskiego szeregu rewizyj i aresztowań wśród członków O. W. P. Zdarzyły się wypadki, że organa policyjne rewidowały na dworcu krakowskim zawartość walizek studentów, wyjeżdżających na ferje świąteczne. W szczególności przeprowadzono bardzo skrupulatne rewizje w Cieszynie, Zakopanem, Białej, Żywcu, Wadowicach, Długopolu (pow. Nowotarski), Wojniczu, (pow. Brzeski) i Zakliczynie i to zarówno wśród członków obozowych jak i w Stronnictwie Narodowem. Rewizje nie dały pozytywnego rezultatu. W Wojniczu aresztowano Stanisława Mrocha i Józefa Szczypułę, z Zakliczynie Gustawa Oleksika i Jana Nowaka, w Wadowicach akademika Grębosza itd. Jak słychać rewizje były prowadzone w związku z ulotkami imieninowemi.

MIGAWKI.

Targ w targ.

Bieda biedą, kryzys kryzysem, a sezon wiosenny i nowy damski płaszcz być musi i niema o czem mówić.

W sklepach na Modrzejowskiej ruch, zgiełk i harmider. Po chodnikach i jezdni uwijają się ruchliwi osobnicy, mamroczący półgębkiem i na wszelki wypadek jakby od niechcenia:

— Palta, kapelusze, buciki damskie, sukienki.

Nie zaczepiają już natarczywie jak dawniej, ale wciągają do sklepów dyskretniej i z utrzymaniem ostrożności, należnej wobec rzeczy zakazanej. Taki łapacz, choćby natrafił na przedstawiciela władzy, ubranego po cywilnemu, zawsze się może wykręcić tem, że wolno mu mówić po cichu na ulicy: — Palta, kapelusze... On jest warjat i mówi do samego siebie. Przecież gdzie ma napisane, że nie wolno być w Polsce warjatem?

W sklepach frontowych i na różnych piętrach i półpiętrach mrowisko ludzkie, głównie śląskiego pochodzenia.

— Muter, czy to dlo wos mantel?

— Ni, pokożcie sa lo ty dziouchu.

„Dzioucha" jest to wysoka, szczupła, równo ze wszech stron ociosana postać, z długą szyją i solidnej budowy nogami.

Zaczyna się przymierzanie palt: granatowe w cenki, obszywane skórą, zielone, „morengo", „szportowe" i modne, długie po kostki. „Dziousze" we wszystkich paltach tak do twarzy, że według solennego zapewnienia czarnookiej i sprytnie się uśmiechającej ekspedjentki, można ją sfotografować i fotografję umieścić w „żurnalu".

Pierwsze przymierzone palto nie podobało się nikomu, drugie było trochę ładniejsze, ale się prędko obnosi, trzecie niemodne, czwarte za jasne, w piątym „dziouchа" za staro wyglądała, szóste było podobne do tego, jakie miała w roku przeszłym, a ósme takie samo, jakie sobie kupiła jakaś nieznana bliżej Truda. Dopiero po przymierzeniu siedemnastu palt i obejrzeniu kilkunastu innych „muter" stwierdza, że w pierwszem palcie było córce „najfajniej". Po długich naradach obie panie decydują się na pierwsze palto, poczem następuje część druga pertraktacyj handlowych, rozpoczynająca się od słów:

— A wiela za to?

Urocza ekspedjentka okrywa nagle twarz głęboką powagą, przygląda się uważnie kartkom, przyczepionym do palta, potem się namyśla i marszczące czoło, wlepia wzrok w podłogę, co ma dowodzić, że dokonuje sumiennych obliczeń, wreszcie rzuca dobitnie:

— Sto dwadzieścia pięć złotych.

— Oh, a idźcież wy... Ktoz to wom do tyle za toto?

— To palto się sprzedaje sto pięćdziesiąt złotych... Wczoraj kupowała jedna pani, to zapłaciła sto czterdzieści pięć. Wy, muter, jesteście stara kundmanka...

— Jo? Kiej jo tu pirszy roz.

— Nie szkodzi... No, a ile dajecie?

— Tukej drogo, chodź dziouchа kaindzi.

— No, co jest? Pogodzimy się. Ile dajecie?

— Jo bych dała śterdzieści.

— Co znaczy śterdzieści?! Mnie samą kosztuje trzy razy więcej. Ostatnie słowo: dacie sto dwadzieścia?

— Nie, pedziałam śterdzieści i moga dodać fynf...

— Muter, poczekojcieno... Obejdźcie wszystkie sklepy i zobaczycie, że nie znajdziecie takiego drugiego palta... No, żeby była zgoda... sto piętnaście...

— Pięćdziesiąt...

— Nie mogę. Słowo honoru, nie mogę!

— Ni, to ni — i stara ślązaczka z córką kierują się ku wyjściu, aby udać się do innego składu. Ale nie jest to tak łatwo, jakby się komu mogło wydawać! Przy drzwiach stoi właścicielka sklepu i nie puszcza.

— Co jest? Nie wybrała pani?

— Za drogo.

— Panno Lolu — zwraca się właścicielka do ekspedjentki — ile pani zażądała?

— Sto dziesięć.

Właścicielka surowo: — Uj, to jest ze stratą; a potem do ślązaczki z uśmiechem: — Słowo uczciwości, jak moje dzieci kocham, nie mogę taniej, ale dla pani ostatecznie oddaję za równe sto.

— Sześćdziesiąt chcecie, abo nie, bo ide...

— Zaraz... gdzie się wam tak spieszy?

W ten sposób targ trwa jeszcze dobre pół godziny i dopiero po dwukrotnem wychodzeniu na ulicę i nawoływaniu: — Wrócie się, muter, pogodzimy się — obydwie strony dochodzą do porozumienia i ślązaczka płaci za palto wiosenne dla córki sześćdziesiąt dwa złote i pięćdziesiąt groszy, czyli połowę sumy, zażądanej przez ekspedjentkę na początku targu.

Tak handlują na ulicy Modrzejowskiej.

Czarny.

Figurki dochodowe
dotarły już do Zagłębia

W ubiegłym miesiącu podaliśmy za pismami stołecznemi wiadomość o imprezie, którą kierownictwo okręgu Nr. 1 Związku strzeleckiego postanowiło obdarzyć kraj z racji imienin marsz. Piłsudskiego. Impreza ta polegała na wypuszczeniu na rynek figurek gipsowych marsz. Piłsudskiego, które ludność miała nabywać masowo, składając „dobrowolne" datki na rzecz Związku strzeleckiego.

Podług relacyj dzienników warszawskich, sfinansowanie imprezy oddano podobno niejakiemu Joskowi Mikradowi z Łodzi, który miał wypłacić Związkowi strzeleckiemu 6 tysięcy zł. a resztę zysku zabrać dla siebie.

Pomysłową kombinację rozpoczęto prawdopodobnie od Warszawy i większych miast, a obecnie dotarła ona i do Zagłębia, gdzie różne przedsiębiorstwa oraz osoby otrzymują przez pocztę paczki, w których prócz figurki marsz. Piłsudskiego, dołączono przekaz i odezwę, wyjaśniającą cel imprezy.

Paczki te korzystają z ulgowej opłaty pocztowej, na podstawie reskryptu M. P. i T. nr. Pn. 712-6.

W odezwie kierownictwo okręgu nr. 1 Związku strzeleckiego prosi o przyjęcie figurki „na pamiątkę", dodając, iż liczy „z całą pewnością" na to, iż adresat tylko nie odmówi jej przyjęcia, lecz dołoży starań i „dobrej woli" w kierunku przysporzenia odbiorców. Jednocześnie zaznaczono, iż z uwagi na koszty produkcji figurki, dochodzące do... kilku złotych, oraz na poważne koszty przesyłki, Związek prosi o niezwracanie przesyłki, gdyż naraziłoby to Związek na „bezwzględną i dotkliwą stratę".

Na zakończenie Związek nie wymienia „należności" za figurkę, pozostawiając wspaniałomyślnie określenie sumy uznaniu adresata.

Jak widać z powyższego, nie brak jest u nas ludzi pomysłowych i przedsiębiorczych, szkoda tylko, że pomysłowość ta idzie w najniewłaściwszym kierunku. Oczywista twórcy imprezy liczą na to, co zresztą silnie zaznaczają w odezwie, iż odbiorcy nie będą mieli odwagi nie przyjąć lub odesłać przesyłki i tym sposobem Związek strzelecki zgarnie olbrzymie sumy.

Ano, każdy stara się żyć, jak może.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

7 CZWARTEK	Dziś Epifanjusza Jutro Djonizego Wschód słońca 4 m. 58. Zachód „ 18 m. 20.

Kinoteatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Puszcza.
PALACE: Światła wielkiego miasta.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Dwaj malcy i rewja.

DĄBROWA

ARS: Dixiana.
WANDA: Jej chłopczyk.

ZAWIERCIE

STELLA: Natan Mędrzec.
ARLEKIN: Wygnańcy.

× **DO RADY ADWOKACKIEJ** warszawskiego Okręgu apelacyjnego wszedł z Sosnowca adwokat Borowski.

× **ZASTĘPCĄ KOMENDANTA POWIATOWEGO PP.** na powiat Będziński został mianowany komisarz W. Stephani, b. komendant oddziału konnego PP. w Sosnowcu, a ostatnio komendant rezerwy konnej PP. w Łodzi.

× **NOWE WŁADZE ZWIĄZKU POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH.** Na rocznem walnem zebraniu grupy sosnowieckiej Zw. powstańców śląskich wybrano nowe władze, które ukonstytuowały się następująco: prezes — Leon Kalkowski, członkowie zarządu: Szolc Paweł, Wawrzynkiewicz Maksymiljan, Skorus Józef, Mierzejewski Al., Kondusz Witold, Tobolski Lucjan; referent oświatowy: Trzmiel Stanisław; komisja rewizyjna: Biskup Wincenty, Hajewski Miecz., Nowakowski Zygm.; komisja sędziowska: Judziński Dominik, Kalisz Edward, Kalkowski Leon. Jednocześnie zarząd grupy składa podziękowanie p. Judzińskiemu za złożone 25 zł. na zapoczątkowanie funduszu na kupno sztandaru.

× **KOSZTY UTRZYMANIA.** Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że koszty utrzymania w ub. miesiącu zmniejszyły się w stosunku do lutego rb. o 1.88 proc.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

Dziś w czwartek wystąpi MARJAN RENTGEN, wraz z Ireną Darliczówną, Stanisławem Belskim, Eugenją Popielowską i Janem Fabjanem. Wieczór tańca, humoru i piosenki rozpocznie się o godz. 8.30.

W piątek premjera — „TAK SIĘ ZDOBYWA KOBIETY", komedja w 3-ch aktach L. Verneuil'a. Najbardziej popularny z komedjopisarzy francuskich, autor „Kochanka pani Vidal", „Panny Flute" i wielu innych, cieszących się rekordowem powodzeniem komedyj, potrafi z filuterną miną wdzierać się do zacisznych buduarów i garsonier, podpatrywać powikłania zachodów miłosnych niedoświadczonych poszukiwaczek przygód.

Teatr Polski w Katowicach
REPERTUAR

Piątek 8 — operetka „Targ na dziewczęta" (premjera).
Sobota 9 — „Odzyskane serce" — wieczór „Targ na dziewczęta".

× **Z LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ.** Na konstytucyjnem posiedzeniu nowej Rady okręgowej Zagłębia węglowego Ligi M. i K. wybranej na rok bieżący na walnym zjeździe delegatów okręgu prezesem okręgu wybrany został wicewojewoda śląski dr. Tadeusz Saloni, I wiceprezesem adw. Antoni Rostek, II wiceprezesem inż. Leon Rudowski z Sosnowca. Rada okręgowa składa się z 16 członków wybieralnych oraz z prezesów 34 oddziałów okręgu. Oddziały te reprezentują około 9 tysięcy zrzeszonych członków.

× **WALKA APTEKARZY Z DROGISTAMI.** W najbliższym już czasie ukaże się opracowywana od dłuższego szeregu lat ustawa aptekarska. Projekt ustawy, który ulegał wielu zmianom do ostatniej chwili nie był skrystalizowany. Aptekarze domagali się wyłączenia jaknajwięcej środków, przedewszystkiem specyfików, ze spisu środków, które można sprzedawać w składach aptecznych. Natomiast właściciele drogeryj, których w Polsce jest kilkanaście tysięcy wskazują, że aptekarze są i tak najbardziej uprzywilejowanymi pod względem zarobkowym i w razie zrealizowania ich żądań tysiące drogeryj zostanie pozbawionych środków utrzymania na korzyść garstki monopolistów. Delegacje jednej i drugiej strony udają się do władz.

Ladis - Kiupura
DZIŚ WYSTĄPI W SOSNOWCU.

Zapowiedziany w ubiegłą niedzielę, a odłożony skutkiem niedyspozycji p. Ladisa-Kiepury koncert z udziałem p. Marji Fiorenza, odbędzie się nieodwołalnie w dniu dzisiejszym o godz. 8 wiecz. w sali kina „Palace" w Sosnowcu. Pozostałe w małej ilości bilety są do nabycia w składzie p. Czechowskiego przy ul. 3 Maja, a od godz. 6 popoł. w kasie kina „Palace".

× **LEGALIZACJA ZAGRAN. AKTÓW STANU CYWILNEGO.** Przy zabiegach emigrantów polskich, którzy są obywatelami rosyjskimi, o nadanie im obywatelstwa polskiego, powstaje często kwestja, czy przedstawiane przez nich zagraniczne akty stanu cywilnego podlegać muszą legalizacji przez władze polskie. W sprawie tej Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że w wypadkach gdy akta stanu cywilnego emigrantów nadsyłane są za pośrednictwem urzędów konsularnych, legalizacja ich jest zbędna. Przyjęcie ich bowiem przez placówki zagraniczne i przesłanie bez zastrzeżeń właściwym władzom administracyjnym daje dostateczną rękojmię ich autentyczności.

× **DOKSZTAŁCAJĄCY KURS KAPELMISTRZOWSKI.** Dyrekcja szkoły muzycznej im. St. Moniuszki w Kielcach, ul. Kościuszki 3, mając na względzie racjonalny rozwój kultury muzycznej, urządza wzorem lat ubiegłych i w r. b. dokształcający kurs kapelmistrzowski (sześciotygodniowy) z programem całorocznym nauk niezbędnych dla kapelmistrzów orkiestr smyczkowych i dętych, tak zawodowych jak i amatorskich. Pracując po dziesięć godzin dziennie, kursiści przerabiają: zasady, solfeż, harmonję, historję, instrumentoznawstwo, orkiestrację, dyrygowanie etc. Do podań należy dodać krótki życiorys. Wiek dla kandydatów nieograniczony.

× **OBRONA BUDŻETU DĄBROWY.** W piątek tj. jutro, będzie rozpatrywany w województwie preliminarz budżetowy Dąbrowy na r. 1932-33. Na t. zw. obronę budżetu wyjadą: prezydent dr. Madeyski, prezes Rady miejskiej dr. Piwowar i naczelnik wydziału skarbowego p. Sikorski. Przy sposobności trzeba zauważyć, iż w poważnie już zmniejszonym preliminarzu robione są dalsze oszczędności, a może również i województwo zechce porobić jeszcze pewne skreślenia i redukcje wydatków, wychodząc z założenia, że preliminowane wpływy i tak nie dopiszą.

× **Z ŻYCIA PODOFICERÓW REZERWY.** Otrzymaliśmy następującej treści komunikat od Związku podoficerów rezerwy Koła w Sosnowcu: W dniu 3 bm. w lokalu własnym przy ul. Teatralnej nr. 2 odbyło się miesięczne informacyjne zebranie członków koła. Szczegółowe sprawozdanie z miesięcznej działalności koła złożył prezes p. Dyner. Zebranie było poprzedzone odczytem adwokata p. Henryka Rajzmana na temat: „Historja prawa sądowego w Polsce". Prelegent z właściwą sobie swadą, zapoznał zebranych z historją prawa w Polsce, za co obecni obdarzyli go hucznemi oklaskami. Za łaskawe wygłoszenie odczytu zarząd koła składa p. adwokatowi H. Rajzmanowi serdeczne podziękowanie. Jednocześnie zarząd przypomina, iż zorganizował wykłady obrony przeciwgazowej i lotniczej. Wykłady odbywają się we wtorki i piątki każdego tygodnia o godz. 18 w szkole powszechnej nr. 4 przy ul. Prez. Mościckiego. Wykładowcami są pp.: Hartman, dr. Branicki, prof. Babiarz, kpt. Namysłowski, Dyner i inni. Dalsze zapisy chętnych uczęszczania na wykłady przyjmuje się jeszcze do dnia 8 bm. w sali wykładowej.

× **ĆWICZENIA PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY.** W b. roku podlegają powołaniu na ćwiczenia wojskowe: podoficerowie rez. i st. szeregowcy, absolwenci szkół podoficerskich: z rocznika 1906 — wszyscy; z rocznika 1904 — z wyjątkiem lotnictwa, balonów i marynarki woj.; z rocznika 1901 — z wyjątkiem lotnictwa, balonów, łączności, marynarki woj.; z rocznika 1908 — jedynie z łączności. Szeregowcy: z rocznika 1906 — z wyjątkiem uzbrojenia, st. zdrowia, taborów; z rocznika 1904 — jedynie z łączności i intendentury; z rocznika 1901 — jedynie z intendentury; z rocznika 1908 — jedynie z łączności.

Jak się zapowiada
RUCH BUDOWLANY.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż przedłużający się i pogłębiający kryzys gospodarczy musiał się także silnie odbić w ruchu budowlanym, który na terenie Zagłębia w bieżącym sezonie zapowiada się jaknajgorzej Najlepiej świadczy o tem znikoma ilość zgłoszeń w magistratach, oraz zupełna cisza na cegielniach, z których pewna ilość ma w roku bieżącym z braku zamówień wogóle wstrzymać produkcję

W zakresie ruchu budowlanego zaczyna się, tak, jak i w innych dziedzinach, wytwarzać błędne koło, gdyż z jednej strony skutkiem ogólnego braku środków finansowych nie mogą budować ci wszyscy, którzy liczyli na pożyczki, a z drugiej strony równie nie budują posiadacze kapitałów z obawy, że lokata ta nie da dochodu, gdyż coraz mniej jest ludzi, mogących płacić komorne, a pozatem różne przepisy i ustawy w zakresie własności nieruchomej, obarczanej coraz nowemi świadczeniami i podatkami, nie budzą zaufania do lokowania pieniędzy w domach czynszowych.

Również na pomoc państwową w roku bieżącym nie bardzo można liczyć, gdyż będzie ona minimalna, a pozatem dostępna tylko dla budujących małe domki do 4 ubikacyj i posiadających połowę potrzebnego kapitału.

Ponieważ i ubezpieczalnie społeczne zrezygnowały z dalszego budowania domów mieszkalnych na naszym terenie, wszystko wskazuje na to, że ruch budowlany w obecnym sezonie ograniczy się do znikomych rozmiarów, co automatycznie odbije się fatalnie w licznych gałęziach, związanych z akcją budowlaną.

× **PRZYKRY OBJAW.** Obecnie we wszystkich miastach Zagłębia odbywają się posiedzenia komisyj szacunkowych dla ustalenia podatku obrotowego płatników w danej miejscowości. Jak słychać, na posiedzeniach wspomnianych komisyj jaskrawo uzewnętrznia się solidność i moralność płatników, kiedy bowiem biedne kategorje płatników podają cyfry odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy, lub niewiele się odeń różniące, nie można tego powiedzieć o wielu płatnikach zamożnych, a zwłaszcza o t. zw. wolnych zawodach, składających dowolne zeznania, w następstwie czego komisje zmuszone są wysokość podanego dochodu czy obrotu znacznie podwyższać, co oczywista wywołuje „oburzenie" i reklamacje ze strony tych płatników.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.** W ostatnich dniach nieznany osobnik dokonał dwukrotnie na ulicach Będzina łobuzerskich napaści na przechodzące samotnie kobiety, którym wyrwał z ręki torebki. Zawiadomiona o napaściach przez poszkodowane Genowefę Jankowską i Annę Fryd policja wszczęła dochodzenie i napastnika ujęła. Okazał się nim mieszkaniec Dąbrowy Edward Bańbura, znany złodziej. Bańburę osadzono wczoraj w więzieniu.

× **KRADZIEŻE.** Stanisławowi Paluchowi z Grodźca (Limanowskiego 114) skradziono rower, wartości 80 zł., pozostawiony chwilowo na ulicy Bóżniczej w Będzinie.

Z komórki Stefana Szewczyka, zamieszkałego w Modrzejowie (Henryka 6) skradziono 8 gołębi, wartości 25 zł.

Kwestja płac
W KOPALNIACH NIEZRZESZONYCH.

Jak wiadomo, podczas ostatniego strajku górników kopalnie niezrzeszone przyrzekły nie obniżać robotnikom płac do dnia 1 kwietnia rb. W końcu jednak ub. miesiąca kopalnie zapowiedziały obcięcie płac, w takim stosunku, jak nastąpiło to na kopalniach zrzeszonych, tj. o 8 proc. W związku z tem wczoraj odbyła się w Inspektoracie pracy konferencja przedstawicieli zarządów i robotników trzech kopalń: Heleny, Wiktorji i Stanisława. Właściciele kopalni Helena wyrazili zgodę na utrzymanie dotychczasowych płac, natomiast właściciele pozostałych dwóch kopalń zaproponowali obniżenie zarobków akordowych o 5 proc. na okres czasu do dnia 1 sierpnia rb. oraz aby robotnicy sami płacili za karbid. W przyszłym tygodniu odbędzie się powtórna konferencja, na której prawdopodobnie zatarg zostanie ostatecznie zlikwidowany.

Podatek drogowy w Sosnowcu
PRZEDMIOTEM OBRAD W IZBIE PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ.

W dniu 4 kwietnia b.r. odbyła się w Izbie pod przewodnictwem wiceprezesa Gruszczyńskiego konferencja radców miejscowych w sprawie opinji Izby co do poboru i rozkładu opłat drogowych, jakie na zasadzie art. 23 ustawy z dnia 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych mają być pobierane w obrębie Magistratu m. Sosnowca. W konferencji tej wzięli również udział w charakterze rzeczoznawców przedstawiciele Rady Zjazdu, Towarzystwa przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego, Gwarectwa hr. Renard oraz firmy C. G. Schön.

Po przedstawieniu sprawy przez referenta Siekańskiego, który scharakteryzował podstawy prawne poboru wspomnianych opłat, oraz wskazał na dotychczasową praktykę Magistratu w tej sprawie, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni. W wyniku uregulowania tej sprawy pod względem prawnym na przyszłość przez dokładne i jasne sprecyzowanie charakteru tych opłat, określenia podstawy, służącej do ich wymierzania, oraz celu, na jaki opłaty te zostaną przeznaczone. O ile chodzi o rozdział uchwalonej już w budżecie Magistratu m. Sosnowca na rok 1931-32 kwoty zł. 70.000, nie powinien on być dokonany wedle dotychczasowych zasad, t. j. przy oparciu się o świadectwa przemysłowe, co stoi w sprzeczności z wydanem w tej mierze orzeczeniem Najwyższego Trybunału Administracyjne, lecz na skutek przeprowadzonej w ciągu pewnego okresu czasu obserwacji, ustalić osoby względnie przedsiębiorstwa, otrzymujące z dróg szczególne korzyści, lub je nadmiernie zużywające i proporcjonalnie rozłożyć na nich wspomnianą kwotę.

Po kolektorze kartofle,
czyli projekt „upiększenia" Będzina.

Bezstronność każe przyznać, iż władze komisaryczne Magistratu Będzina wykazują niezwykłą płodność w zakresie fantastycznych projektów i zamierzeń. Po głośnych, a nieudanych pomysłach kolektorsko-podatkowych, przyszła kolej na innego rodzaju zamierzenia, mianowicie na projekt sadzenia w mieści keartofli.

We wczorajszem sprawozdaniu z posiedzenia Rady Komisarycznej w Będzinie, wspomnieliśmy o przemówieniu p. komisarza, dotyczącem uporządkowania placu przed dworcem kolejowym. Otóż p. komisarz nadmienił, że jeżeli nie dojdzie do porozumienia w tej sprawie z władzami kolejowemi, możnaby tam urządzić ogródki działkowe i zasadzić choćby kartofle. Oczywista byoł to powiedziane w formie żartobliwej.

Tymczasem dowiadujemy się, że p. komisarz naprawdę zaczyna propagować sadzenie kartofli w mieście, gdyż na tem samem posiedzeniu, mówiąc już zupełnie poważnie o terenach obok magazynów kolejowych, stanowiących dla miasta źródło kłopotów skutkiem zanieczyszczania tych placów przez ludność, wywożącą tam wszelkiego rodzaju odpadki i nieczystości, p. komisarz zwrócił się z zapytaniem do Rady, czy na wspomnianym placu nie możnaby zasadzić kartofli. W odpowiedzi rozległ się głośny śmiech i na tem zakończył się projekt sadzenia kartofli na cudzych terenach.

Chęć zagnieżdżenia się
na cudzym dorobku.

Przed kilku laty zajęto się na terenie Zagłębia dość energicznie sprawami wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego i w tym celu powołano do życia liczne komitety lokalne, jak również komitet powiatowy P. W. i W. F.

Początkowo zapał był duży i prowadzono gorączkową pracę, wkrótce jednak energja się wyczerpała i czy obecnie praca ta trwa i w jakich rozmiarach, trudno ustalić, choćby z braku odpowiednich sprawozdań.

W swoim czasie działalność np. komitetu powiatowego P. W. i W. F. była bardzo ożywiona i prowadzona w stosunkowo szerokim zakresie. Między innemi projektowana była budowa nowoczesnego stadjonu, wyposażonego w wszelkie potrzebne urządzenia, a służącego potrzebom P. W. i W. F. całego Zagłębia. W tym celu oglądano nawet różne tereny, nadające się na stadjon i na tem piękne projekty i zamierzenia zakończono.

Jest rzeczą zrozumiałą, że trwający niemal od trzech lat kryzys gospodarczy musiał się ujemnie odbić i w tej dziedzinie, niemniej jednak przy sprawnej organizacji można było wspólnemi siłami wiele zdziałać, zwłaszcza, że organizacja P. W. i W. F. cieszyła się ogólną sympatją i poparciem.

Narazie działalności tej nie widać, a przynajmniej nie wiedzą o niej szerokie sfery społeczeństwa, wśród których systematyczna propaganda celu i zadań P. W. i W. F. jest rzeczą konieczną.

Natomiast dowiadujemy się o niefortunnych zamiarach, które gdyby odpowiadały prawdzie i usiłowano je zrealizować, w żadnym razie nie przyczyniłyby się do spopularyzowania idei P. W. i W. F. i wywarłyby jaknajgorsze wrażenie wśród społeczeństwa.

Otóż w Zagłębiu rozeszły się pogłoski, jakoby organizacje P. W. i W. F. podjęły zabiegi w kierunku zdobycia do swej dyspozycji gmachu „Ogniska" w Dąbrowie, oraz będącego w posiadaniu „Sokoła" boiska przy ul. Sączewskiej w Będzinie, a stanowiącego własność parafji rzymsko-katolickiej.

Jak wiadomo, w „Ognisku" mają siedzibę organizacje narodowe, które budynek ten kosztem dużego nakładu pracy i pieniędzy doprowadziły do stanu używalnego, a w Będzinie niezasobne gniazdo Sokoła poniosło znaczne wydatki nad uporządkowaniem boiska, tymczasem obecnie organizacje P. W. i W. F. jeżeli wierząc pogłoskom, chciałyby przyjść do gotowego i korzystać z wyników cudzej pracy.

Pogłoski te brzmią wręcz nieprawdopodobnie, a ponieważ stało się rzeczą wiadomą, że istotnie czynione są starania w kierunku uzyskania wymienionych objektów przez P. W. i W. F., sprawa ta wywołała duże poruszenie i nie przejdzie bez echa, jako posiadająca pewien posmak, oraz będąca jaskrawą ilustracją niezdrowych stosunków w naszym ośrodku.



ZAKUPY WIOSENNE.

Dla niej płaszczyk i kapelusz,
Bluzki, suknia jasno-szara,
Sto drobiazgów, a dla niego
Skarpetek lichych jedna para.

PROGRAM RADJOWY
KATOWICE.
CZWARTEK 7 KWIETNIA 1932 R.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.10 — Komunikat meteorologiczny. 12.15 — Odczyt rolniczy „Organizacja gospodarstw folwarcznych wobec dzisiejszych warunków" — odczy 5 wygł. inż. Stanisław Chybiński. 12.35 — Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 13.05 — Komunikat gospodarczy. 15.15 — Komunikat L.O.P.P. 15.25 — Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich (Dział „Historja") „Prusy Wschodnie a Polska w rozwoju dziejowym" — prof. H. Mościcki. 15.50 — Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20 Kurs średni języka francuskiego. 16.40 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.10 — „Wawel odnowiony" — wygł. prof. Adolf Szyszko - Bohusz. 17.35 — Koncert kameralny. 18.50 — Rozmaitości. 19.05 — Odcinek powieściowy. 19.20 — Dr. Witold Wilkosz, prof. Uniw. Jag.: „Jak uczono rachunków w dawnej Polsce" 19.40 — Komunikaty harcerskie. 20.00 — Feljeton p.t. „Kultura a kuchnia" — wygl. p. Edward Woroniecki. 20.15 — Transmisja z Konserwatorjum w Warszawie koncertu laureatów II międzynarodowego konkursu im. Chopina. 22.50 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna.

Wystawa „Niezależnych"
W SOSNOWCU.

Jasnym promieniem dla usnojonej trudem szarej codzienności mieszkańców Zagłębia jest wystawa obrazów artystów-plastyków grupy „Niezależni" — otwarta od 26 marca w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Prez. Mościckiego.

Jest to wystawa ze wszech miar ciekawa, gdyż daje nam obraz twórczości artystów, charakterem swej sztuki należących niepodzielnie do zachodu Europy, niemniej jednak zawdzięczających wiele Krakowowi, skąd zresztą większość wystawców pochodzi. Każdy z uczestników wystawy stanowi odrębną indywidualność, choć skrystalizowaną, szukającą jednak wciąż nowej, doskonałej formy dla swej sztuki. Na wystawie niema obrazów o krańcowym naturalizmie, ale są wizje osnute na kanwie rzeczywistości, a jakże u każdego z artystów odmienne.

Dużo temperamentu malarskiego i świeżości wykazują obrazy Tadeusza Jelenia. Niemal we wszystkich jego pracach widać staranne komponowanie, pozbawione jednak reguł akademickich. Jeśli się do tego doda szerokość dekoracyjną w traktowaniu plam barwnych, oraz poszukiwanie harmonji, to całość składa się na artystę naprawdę o wielkiej kulturze. Do najlepszych jego prac należą studja i portrety: „W zielonej kombinacji", „Hiszpanka" i „Żona kolegi".

Zupełnie różną indywidualność stanowi Józef Badower, który szuka przedewszystkiem rozwiązania problemu kompozycji mas bryłowych. W tym celu posiłkuje się kontrastami silnemi, linijnemi bądź barwnemi. Każda jego kompozycja jest całością zwartą, silnie związaną. Dorzuciwszy do tego umiejętność podkreślania charakteru („Głowa starca", „Typ chłopa"), dochodzimy do przekonania, że artysta umie należycie wykorzystać swą wiedzę malarską, popartą doświadczeniem i darem obserwacji życia. Z szeregu obrazów na szczególne wyróżnienie zasługują: „żebrak", „Portret red. G.", „Nosiwoda", „Miś i tulipany".

Rozkochany w szarościach, unikający efektów słonecznych jest Szymon Müller, który z szaro - zielonej gamy umie wydobyć niezwykle subtelne harmonje, np. „Ulica w Krakowie", lub w szeregu akwarelach, malowanych z wirtuozostwem.

Niemniej oryginalnym jest Cygler, na którym wibitnie znaczy się szkoła paryska, a przedewszystkiem widoczny wpływ Utrilla. Artysta stara się skutecznie rozwiązać problem światła w obrazie, oraz sumiennie poszukuje barw w cieniach.

W akwarelach Stanisława Dąbrowskiego jest bardzo dużo wysiłku artystycznego w kierunku samodzielnego wypowiedzenia się. Nader ciekawe w założeniu barwnem są „Krokusy" i „Na oborze".

Przytłumioną w kolorze jest Augustynowicz - Dąbrowska. Forma jej ginie w rozpylonych konturach o wykwintnem, ciekawem zestawieniu ledwie kontrastujących barw.

Znany nam już Władysław Araszkiewicz najlepszy jest w gorącym pejzażu korsykańskim p.t. „Kwitnące agawy" i „Polne kwiaty". Jak zawsze, widać w jego obrazach poszukiwanie gamy delikatnej i ciepłej.

Grafikę reprezentuje Cygler. Do najwybitniejszych należy drzeworyt „Odpoczynek", na tle Zagłębia, oraz litografja z cyklu „Dybuk".

ZYGMUNT HONIEK.

GRZEBIENIE ROGOWE.

— Za jedne pięćdziesiąt groszy grzebienie rogowe, kieszonkowe, paryskie!...

Co w sklepie dwa złote za jedne pięćdziesiąt groszy...

— Co pan gadasz, że one rogowe... Jaki to róg!... Przecież celuloidowe.

— Przepraszam, rogowe. Chociaż z celuloizu, ale rogowe...

— A to jakim cudem?

— Bez żadnego cudu. Rogowe, bo je sprzedaje na rogu ulicy.

Kronika Zawiercia.

× **OBÓZ WIELKIEJ POLSKI.** Dnia 2 bm. odbyło się uroczyste zebranie Obozu Wielkiej Polski w Zawierciu. Po zagajeniu przez p. Mireckiego, przedstawiciel wydziału okręgowego wygłosił okolicznościowe przemówienie o zadaniach Obozu Wielkiej Polski. Następnie po złożeniu przyrzeczenia kilkunastu członków placówki zostało udekorowanych oznaką Obozu — Mieczykami Chrobrego. Po dekoracji odśpiewano hymn Młodych. Okrzykami na cześć Romana Dmowskiego w podniosłym nastroju zakończono zebranie

× **ZAMIAST SPIRYTUSU — WODA.** W tych dniach p. Natalja N., zam. w Zawierciu przy ul. Kopalnianej 26, posłała swą służącą na rynek, polecając jej po drodze kupić 1 litr spirytusu. Spirytus służąca kupiła w składzie wódek u p. Grünwalda przy ul. Marszałkowskiej. Po natychmiastowem odkorkowaniu butelki w domu przez p. N. okazało się, że w litrowej butelce zamiast spirytusu jest woda. Z litrową butelką wody jeden z najbliższych współpracowników męża p. N. udał się do hurtowni wódek, gdzie odpowiedziano mu, że sprawę tę powinien załatwić właściciel składu wódek, u którego kupiony był spirytus. P. Grünwald po wielkich targach dał się nakłonić na zmianę rzekomego spirytusu na prawdziwy spirytus, gdy na szczęście do składu wszedł tutejszy inspektor akcyzy, któremu natychmiast p. Grünwald przedstawił ową sporną kwestję zamiany wody na spirytus. Pan inspektor akcyzy natychmiast zawyrokował, że niemożliwem jest, aby w butelce zamiast spirytusu była woda, a jeśli tak było naprawdę, to spirytus na wodę musiała zmienić służąca. Natomiast poszkodowany twierdził, że przyniesiony litr spirytusu pani N. odkorkowała przy świadkach. Nie pomogły tłomaczenia poszkodowanego, gdyż pan inspektor kazał mu zabrać spirytus zamieniony w wodę z powrotem. W następstwie tego o powyższym wypadku poszkodowany zawiadomił policję. Obowiązkiem władz akcyzy jest jaknajszybsze odkrycie „cudotwórcy", zamieniającego spirytus i wódkę na wodę.

× **PRZYWŁASZCZENIE OBLIGACJI.** Andrzej Czerwiec (Staroszkolna 9) zameldował w policji, iż onegdaj niejaka Górnikowska Helena (Piaskowa 52) za pomocą oszustwa przywłaszczyła sobie na jego niekorzyść jedną obligację wartości 233 zł.

× **KRADZIEŻ.** Onegdaj niewykryci sprawcy z zamkniętego mieszkania p. Feliksa Cyganikiewicza (Maciejowskiego 16) w czasie jego nieobecności skradli z mieszkania jedno srebrne nakrycie stołowe, trochę bielizny, 2 garnitury męskie, 2 obrusy i jeden moździerz mosiężny, ogólnej wartości około 700 zł.



SZYBKOBIEGACZ NURMI
został zdyskwalifikowany jako amator.

ZE SPORTU.

AMATORSTWO I ZAWODOWOŚĆ.

W dzienniku paryskim „L'Intransigeant" ukazał się dłuższy artykuł, pióra znakomitego pisarza francuskiego, Jean Girodoux, omawiający, na przykładzie dyskwalifikacji słynnego sportowca Ladoumegue'a, bezpodstawność zarzutów o uprawianie zawodowości w sporcie.

Zdaniem Girodoux, rozróżnianie amatorstwa i profesjonalizmu w sporcie, jest pustym frazesem, gdyż ściśle rzecz biorąc, prawdziwi amatorzy wcale nie istnieją i każdemu z wielkich sportowców możnaby postawić zarzut „zawodowości". Jedynie w niektórych uniwersytetach angielskich istnieje pozór amatorstwa, a także ludzie bogaci, zajmujący się sportem, mogą ubiegać się o ten tytuł, który wszelako nie jest żadną zasługą, ani pretekstem do jakiejbądź chluby.

Champion jest racją i celem sportu... Sport bez championów byłyby tem samem, co literatura bez autorów... Cochet do pewnego stopnia stworzył tennis, Gaudin stworzył szermierkę, a Ladoumegue — bieg. Champion wszakże jest niejako ofiarą, gdyż najpiękniejsze lata swego życia poświęca na nieustanne ćwiczenie i doskonalenie swych darów wrodzonych. Musi przeto porzucić wszelkie swe zajęcia zarobkowe, by w najlepszym razie przez lat kilka być gwiazdą na niebie sportu międzynarodowego. Po paru latach, jeśli nie miesiącach „gwiazda" spada na bruk i zdeklasowany champion staje wobec życia bez żadnych środków utrzymania.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kontrola nad produkcją węgla.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało ostatnio doniosły projekt rozporządzenia z mocą ustawy, które ma się ukazać w najbliższych dniach, a dotyczyć będzie kontroli rządu nad produkcją i obrotem węgla.

Rozporządzenie daje ministrowi prawo tworzenia przymusowych zrzeszeń właścicieli kopalni węgla oraz nakładanie składek członkowskich i innych opłat, jakie uzna za stosowne dla regulowania obrotu węglem.

Minister będzie miał prawo regulować dostawy węgla dla ludności z ośrodków przemysłowych, ustanawiając kontyngenty dla poszczególnych kopalń, oraz ustalając kolejność wywozu z kopalń.

Za przekroczenia zarządzeń stąd wypływających, rozporządzenie wyznacza kary do 30.000 zł. i do 3 miesięcy więzienia. Za przekroczenie zarządzeń w sprawie wywozu węgla zagranicę kara wynosić będzie 10 zł. od tonny nielegalnie wywiezionego węgla, lub 3 miesiące więzienia.

Utworzenie Centrali zakupów dla Kas Chorych.

Aktualna od dłuższego czasu sprawa utworzenia Centrali zakupów dla Kas chorych została ostatecznie zdecydowana i w dniu 5 bm. Centralę powołano już do życia.

Zadaniem Centrali jest zapewnienie Kasom chorych możliwie najkorzystniejszych warunków przy zakupie wszelkiego rodzaju przedmiotów i materjałów drogą zcśrodkowania wszystkich zapotrzebowań Kas. Centrala wyszukiwać będzie najkorzystniejsze źródła zakupu i zawierać w mieniu Kas chorych umowy na dostawy wszelkich artykułów.

Członkami Centrali zakupów są ogólnopaństwowy Związek Kas chorych, oraz poszczególne Kasy. Organami Centrali są: rada zarządzająca, dyrektor, oraz komisja rewizyjna. Prezesa rady zarządzającej mianuje minister pracy i opieki społecznej. Statut Centrali został już przyjęty, wejdzie on w życie po zatwierdzeniu przez ministra pracy.

Złoto wymienione na waluty.

W ubiegłej dekadzie Bank Polski wymienił część swego zapasu złota na dewizy zaliczone do pokrycia, skutkiem czego zapas złota zmniejszył się o 34.932.000 zł. do 573.318.000 zł., gdy równocześnie zapas walut zaliczonych do pokrycia wzrósł o kwotę 35.498.000 zł. i osiągnął sumę 71.293.000 zł. Waluty zagraniczne niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 3.838.000 zł. do 120.651.000 zł., portfel wekslowy spadł o 2.357.000 zł. i wynosi 641.860.000. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 68.670.000 zł. do kwoty 169.239.000 zł. Obieg biletów bankowych wzrósł o 34.430.000 zł. do 1.130.529.000 zł.

Kronika gospodarcza.

WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDN. W P. K. O. Marzec r.b. przyniósł P. K. O. dalszy wzrost kwoty wkładów oszczędnościowych oraz liczby oszczędzających w instytucji. W ciągu m-ca sprawozdawczego wkłady oszczędnościowe wzrosły w P.K.O. o dalszych 12.9 miljonów zł. i osiągnęły na koniec miesiąca marca b.r. łącznie z wkładami pochodzącemi z waloryzacji ogólny stan 369.7 miljonów zł. Jednocześnie ze wzrostem kapitałów oszczędnościowych miesiąc marzec b.r. przynosi dalszy przyrost liczby oszczędzających w P. K. O. W ciągu marca r.b. wydała P. K. O. 21.176 nowych książeczek oszczędnościowych, co po uwzględnieniu książeczek zlikwidowanych daje czysty przyrost 14.924 książeczek. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. łącznie z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji wynosiła w dniu 31 ub. m. 811.409 sztuk. W dniu 31 ub. m. P. K. O. posiadała około 1 miljona stałych klijentów, właścicieli książeczek oszczędnościowych polis ubezpieczeniowych na życie oraz rachunków czekowych, na kwotę 726 miljonów złotych.

OBNIŻKA OPŁAT PORTOWYCH. W nr. 27 Dziennika Urzędowego R. P. z dnia 31 marca 1932 r. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu z dnia 29 marca 1932 r., obniżające opłatę portową od ładunku węgla, koksu i brykietów węglowych do wysokości 0.20 zł. za tonnę. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 kwietnia 1932 roku.

EKSPORT KONI DO FRANCJI. Dotychczas z państw środkowych wschodniej Europy jedynie Polska była dopuszczona na pewnych warunkach do importu koni na rynek francuski. W ostatnich dniach rząd francuski rozszerzył ten przywilej na Węgry i Rumunję, przyczem wywóz z tych państw ma się odbywać na analogicznych warunkach, co wywóz z Polski. Konie pochodzenia węgierskiego i rumuńskiego będą mogły byś sprzedawane wyłącznie na rynku paryskim i bite w ciągu 10 dni od daty wprowadzenia na obszar celny Francji. Jednocześnie zmieniono praktykę clenia wyłącznie w Paryżu. Dopuszczenie węgierskich i rumuńskich koni na rynek francuski spowoduje dla eksportu polskiego nowe warunki konkurencyjne.

BIAŁYSTOK EKSPORTUJE DO PERSJI. W ostatnich dniach zawarte zostały przez przemysł białostocki poważniejsze tranzakcje eksportowe na rynki Bliskiego Wschodu, przedewszystkiem zaś do Persji. Tranzakcje te, obejmujące towary wełniane i konfekcyjne są pierwszą próbą wejścia na ten rynek, na którym cały szereg ograniczeń importowych stworzył dla eksporterów polskich sytuację niezwykle trudną. Przedstawiciele importerów perskich, którzy w związku z temi zakupami bawili w Białymstoku, oświadczyli, iż w razie pomyślnego wyniku uplasowania zakupionej manufaktury, jeszcze w ciągu bieżącego sezonu zakupy te powtórzą.

RUCH TOWARÓW W ŻEGLUDZE RZECZNEJ. Według ostatnich danych statystycznych, w ciągu roku ubiegłego statki rzeczne przywiozły do Gdańska ogółem 272.899 tonn towarów, w tem 150.362 tonn cukru, 57.998 tonn zboża, 14.095 tonn drewna i wyrobów z drewna 13.721 ton rudy, 3.974 ton metali i wyrobów metalowych. 2.670 tonn nasion oleistych, oraz 30.079 tonn innych towarów. W tymsamym okresie czasu statki rzeczne wywiozły z Gdańska 142.600 tonn towarów, w tem 85.211 tonn węgla, 4.883 tonn nasion oleistych. 3.120 tonn drewna i wyrobów z drewna, 3.197 tonn metali i wyrobów metalowych, 2.324 tonn zboża. 613 tonn cukru, oraz 45.250 tonn innych towarów.

CŁA WYWOZOWE OD MASZYN W NIEMCZECH. W dniu 27 marca weszło w Niemczech w życie rozporządzenie o cle wywozowem od większości starych maszyn i ich części składowych. Cło to wynosi 8 RM od kilograma, co równa się w skutkach zakazowi wywozu. Używane maszyny przędzalniczo-tkackie w r. ub. sprzedawano bowiem po cenie 2,6 RM za klg., obrabiarki po 1.7 RM. Wyłączone są z cła wywozowego maszyny transportowe. „Berl. Tageblatt" objaśnia, że powyższe zarządzenie ma na celu zapobieganie przenoszenia się zakładów przemysłowych zagranicę, zwłaszcza do Anglji, do której po wprowadzeniu ceł, zaczynają przenosić się zakłady przemysłowe z innych krajów. Między innemi zgłosiło prośbę o przeniesienie już 190 firm niemieckich. Pismo stwierdza dalej, że cło wywozowe zahamuje wprawdzie proces przenoszenia się przedsiębiorstw niemieckich zagranicę, równocześnie jednak zmniejszy się wywóz niemiecki, w którym dużą rolę odgrywał eksport używanych maszyn.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

6 kwietnia.

Waluty: Dolary St. Zjedn. 8.90.

Dewizy: Belgja 124.83. Gdańsk 174.35. Holandja 361.00. Londyn 33.73. Nowy Jork 8.909. Paryż 35.17. Szwajcarja 173.20. Włochy 46.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8.90 i pół. Rubel złoty — 4.89 W obrotach prywatnych: rubel srebrny — 1.55, 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.69. Gram czystego złota — 5.9244. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin — 211.90. Marki niemieckie (banknoty) — 210.25 (w żądaniu). Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych — 33.85.

Otwarcie Restauracji i Bufetu

HOTELU MONOPOL W KATOWICACH.

W dniu dzisiejszym nastąpiło otwarcie restauracji i bufetu Hotelu Monopol w Katowicach, stanowiące dla Katowic pierwszorzędną rewelację.

W wyniku niezmordowanej pracy przez szereg miesięcy trwającej stworzono placówkę imponującą najbardziej nowoczesnym komfortem, przepychem urządzenia i dekoracji wnętrz i technicznych adaptacji odpowiadających wszelkim wymogom wykwintnej publiczności.

Do wnętrza restauracji prowadzi z ul. Dworcowej portal okładany alpaką i czarnem szkłem, z dwoma wejściami po bokach i wystawą w środku.

Restauracja składa się z pięciu sal:

Pierwsza sala to bufet stojący wykładany płytkami cynobrowemi, kombinowanemi z czarnem szkłem, alpakką i lustrami, posadzka z barwnej drobnej mozaiki.

Druga sala „zielona" śniadankowa z boizerją i pilastrami z drzewa jesionowego w tonie grafitowym, połączona z piękną tapetą w kolorze zielonym. Na specjalną uwagę zasługują oryginalne krzesła w nowoczesnem ujęciu chłopskich „zydli".

Z sali zielonej po przez szeroką arkadę o konstrukcji metalowej przechodzimy obok garderoby i budki telefonicznej do sali trzeciej „pomarańczowej" restauracyjnej wyłożonej boizerją trześniową, połączonej z orzechem, oraz tapetą ultranowoczesną o ciepłych tonach, krzesła w sali tej są w kolorze błękitnym, wyściełone luźnemi poduszkami, wzdłuż ścian oraz w dwóch wnękach rozmieszczone są wygodne kanapki. Z sali pomarańczowej przechodzimy przez rozsuwalne drzwi oszklone do sali okrągłej restauracyjno - koncertowej, do której główne wejście prowadzi z hallu Hotelu Monopol. W sali tej uderza nas przedewszystkiem szklane sklepienie o charakterystycznej efektownej formie przypominające sieć pajęczą. Z sklepienia zwisa prosty nowoczesny świecznik z szkła i niklu. — salę oświetla pośrednio oświetlenie sufitowe spływające po złocistem sklepieniu, oryginalne w efekcie świetlnym. — Sala wyłożona jest wysoką boizerją z orzecha australijskiego w połączeniu z drzewem makassarowem, podłoga wyłożona pluszem, w środku sali kolisty parkiet do tańca wyłożony wielobarwną mozaiką z szlachetnych drzew, w głębi pomieszczenie dla orkiestry. Do sali tej przylega sala mała, gabinetowa z osobnem wejściem z hallu hotelowego przeznaczona na konferencję oraz dla ekskluzywnego towarzystwa. Całość — dzieło wyłącznie sił krajowych — ujmuje pod względem architektonicznym swoją wykwintną dyskretną prostotą i świadczy o nieprzeciętnym smaku artystycznym i wybitnej fachowości panów inżynierów architektów, Czesława Boratyńskiego i Edwarda Kreislera, projektodawców i kierowników wykonawców architektury wnętrza tej restauracji. Prace artystyczno - stolarskie stojące na bardzo wysokim poziomie wykonała znana już na Śląsku firma I. Steinberg. Jako specjalną zasługę właściciela p. Feiwla podnieść należy zaprowadzenie w tym lokalu najbardziej nowoczesnej wentylacji, mimo znacznych z nią połączonych kosztów. System wentylacyjny polega na doprowadzeniu ogrzanego w zimie, a chłodzonego w lecie powietrza z dołu w górę, czem osiąga się ustawiczny dopływ świeżego, przefiltrowanego powietrza i uczucie bezwzględnej świeżości w wszystkich salach restaur. System ten po raz pierwszy realizowany w Polsce przy użyciu wszystkich maszyn wyłącznie z fabryk krajowych. Opracowanie i przeprowadzenie fachowe projektu wentylacji jest dziełem p. Inż. Henryka Brossa. Stronę gastronomiczną opartą na pierwszorzędnym sztabie warszawskich mistrzów sztuki kulinarnej omówimy w jednym z najbliższych numerów. Zarząd tego wytwornego lokalu powierzono znanemu w kraju wybitnemu fachowcowi, sprężystemu i energicznemu kierownikowi p. Józefowi Boguszowi, b. dzierżawcy restauracji „Stary Teatr" w Krakowie. Reasumując powyższy obraz całości musimy z całym podziwem podnieść ultranowoczesny charakter i wysoki poziom tej prawdziwie polskiej placówki, będącej ewenementem dla całego życia towarzyskiego Śląska, owianą swoistym duchem gościnności i wygody, oraz ogrom fachowej pracy wykonawców — firm wyłącznie krajowych — a przedewszystkiem energję i zmysł twórczy osoby właściciela restauracji znanego przemysłowca p. Feiwla, właściciela Hotelu i Kawiarni Monopol. Pan Feiwel miał odwagę w czasach dzisiejszej ogólnej depresji, nie szczędząc olbrzymich kosztów inwestycji, stworzyć nową nawskroś europejską placówkę gastronomiczną, jaką poszczycić się mogą tylko wielkie metropolje światowe, a której potrzeba tak bardzo dawała się nam we znaki.

Nowej placówce, WPanu Feiwlowi i Dyrekcji życzymy dużo szczęścia i pomyślnego rozwoju.

Z całej Polski.

CENNE ZABYTKI JĘZYKOWE.

Znany badacz gwary warmijskiej, Augustyn Steffen, drukuje w „Gazecie Olsztyńskiej" dwa wilkierze gierzwałdzkie, pochodzące z roku 1639 i 1675. Są to rękopisy polskie, mające niepospolitą wartość. Rękopis z roku 1639 zawiera wiele wyrazów gwarowych. Dokumenty te stanowią prawdziwy skarb dla poznania języka polskiego z 17-go wieku.

PRZERWANIE KOMUNIKACJI W WOJ. KIELECKIEM.

Wskutek roztopów wiosennych, zarząd drogowy w Kielcach zamknął z dniem 6 b. m. przejazd autobusów i pojazdów ciężarowych na szlakach Skarżysko — Suchedniów — Kielce na odcinku Łączna — Kielce, ponadto na szlaku Kielce — Morawica — Mielnik i Kielce — Mniów — Sielpia. Białogon — Łopuszno — Włoszczowa na odcinku Piekoczów — Łopuszno — Morawica — Kije Pińczów na odcinku Morawica — Włoszczowice. Kielce — Górne — Łagów na odcinku od Kielc do Woli Jachowej. Pozatem wskutek złego stanu mostów zamknięto drogę na linji Suchedniów — Bodzentyn.

CIEKAWY PROCES KOMUNISTYCZNY

Na wokandzie sądu okr. w Warszawie znalazła się sprawa o należenie do partji komunistycznej przeciwko Jadwidze Lachowiczowej, b. urzędniczce państwowego monopolu spiryt., która była swego czasu zakładniczką polską w Jekaterynodarze, Mieczysławowi Popielowi, nauczycielowi K. Morgensternowi, prokurentowi jednego z poważnych przedsiębiorstw handlowych, Kazimierzowi Cassini, b. oficerowi zawodowemu, Józefowi Kuligowi, starszemu człowiekow który był skazany w roku 1905 na dożywotnie zesłanie na Sybir za udział w przygotowaniach do zamachu na Konstantynowa, Piotrowi Speismanowi, nauczycielowi, oraz kilku innym osobom, oskarżonym o należenie do partji komunistycznej z art. 192 kk. Wszyscy oni są oskarżeni o czynną pracę w partji komunistycznej szerzenia agitacji wywrotowej i kolportowanie bibuły komunistycznej. Do sprawy powołano przeszło 100 świadków. Proces potrwa kilka dni.

SKAZANIE LEKARZA — BLUŹNIERCY

W dniu 8 lutego b. r. — na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł naczelny lekarz szpitala Marji Magdaleny, popularny na terenie Łodzi działacz wolnomyślicielski, dr. Zdzisław Mierzyński. Akt oskarżenia zarzucał dr. Mierzyńskiemu, że wydał broszurę p. t. „Jak człowiek stworzył Boga?" — w której dopuścił się bluźnierstwa. Rozprawę wówczas odroczono ze względu na niestawienie się świadka, prof. uniwersytetu warszawskiego dra Stefana Czarnowskiego. Onegdaj sprawa znalazła się na wokandzie sądu po raz drugi. Sąd postanowił rozpoznawać sprawę przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżony dr. Mierzyński zwrócił się do sądu z wnioskiem o zezwolenie na opuszczenie przezeń sali. Sąd nie przychylił się jednak do tego wniosku. W rezultacie, po przeprowadzeniu przewodu sąd ogłosił wyrok, mocą, którego dr. Mierzyński za dwa ustępy swej broszury został skazany po 3 miesiące więzienia, łącznie na 3 miesiące z zawieszeniem kary na 3 lata.



PRZED WYBORAMI W DNIU 10 B.M.

Adolf Hitler jako kandydat na prezydenta Rzeszy niemieckiej przemawia przez megafon w berlińskim ogrodzie rozrywkowym.

Wódz szantażystów śląskich

i jego przeszłość polityczna.

Ujawniona na Śląsku afera szantażowa osobników mianujących się dziennikarzami odsłania niesłychane bagno, jakie rozlewa się w życie społeczne ze szpalt szantażowych piśmideł w rodzaju „Śląskiego Głosu Publicznego".

Jak podaje **„Polska Zachodnia"**, głównym sprawcą i inspiratorem wszelkich kombinacyj był sam Perlstein - Pielawski, dowódca faktyczny całej szajki i zarazem jej organizator. W redakcji „Śląskiego Głosu Publicznego" u Pielawskiego odbywały się konferencje i obrady, stąd wychodziły inspiracje nazewnątrz.

Z dalszych grzechów szajki w pierwszym rzędzie należy napiętnować ich metodę pracy. Do zbierania prenumeraty zaangażowano dwie panny, podejrzanej pończ konduity, które musiały mieć oczy i uszy na wszystko otwarte. Kto odmówił prenumeraty, został zaraz opisany, na mocy „rewelacyj" dostarczonych przez owe panny.

Bardzo ciekawem uzupełnieniem powyższych informacyj są przypomnienia **„Polonji"**, która stwierdza iż ów „redaktor" Pielawski znany był na Śląsku jako **jeden z czołowych działaczy sanacyjnych.**

Ongiś Chaskiel Perlstein — czytamy w **„Polonji"** — względnie Kazimierz Pielawski, „robił" przy intendenturze, a pracował tam tak gorliwie, że zdegradowano go z szarży oficerskiej i wyrzucono z wojska. Po tem niepowodzeniu Perlstein - Pielawski nie wziął sobie zbytnio do serca ani degradacji ani też wyrzucenia z wojska. Dziwnym doprawdy sposobem został on czołowym konfidentem drugiego oddziału na Śląsku i w tym charakterze był głównym świadkiem oskarżenia w głośnym procesie Ulitza.

Po procesie Ulitza Perlstein - Pielawski został z wywiadu usunięty. Nie zmartwił się jednak zbytnio tem niepowodzeniem i z miejsca zmienił pole działalności. Również bliżej nieznanemi, a w każdym razie niepojętemi drogami udaje mu się zostać sekretarzem Związku motocyklistów, a równocześnie poczyna odgrywać poważniejszą rolę w Związku strzeleckim na Śląsku i z ramienia tegoż Związku wyjeżdża do Warszawy. Widocznie ów filar sanacyjny o kryminalnej przeszłości był tak niezastąpiony, że na wszystkie jego sprawki patrzano przez palce. Po pewnym czasie jednak znów miarka się przebrała i pewnego pięknego dnia Perlstein - Pielawski wyleciał z obu organizacyj jak z procy. Wtedy zdecydował się rozpocząć „karjerę dziennikarską", która zaprowadziła go za kratki więzienia.

Rzeczy ciekawe.

KRAJ BEZ ŚMIECHU.

W moskiewskim klubie pracowników teatralnych odbyła się interesująca dyskusja na temat „Teatr sowiecki i drugi plan 5-letni". Prezes sądu najwyższego, jeden z wybitnych komunistów, Aron Solz, wygłosił odczyt, w którym dowodził, że zadaniem teatru sowieckiego jest odzwierciadlenie drugiego 5-letniego planu gospodarczego, oraz propagowania t. zw. linji generalnej partji komunistycznej. Podczas dyskusji, prelegentowi zadano szereg zapytań, dlaczego ze sceny teatrów sowieckich całkowicie zniknęły śmiech i satyra. Prelegent odpowiedział, że w dobie budowy ustroju komunistycznego w Sowietach śmiech, jako czynnik niepoważny, byłby nie na miejscu.

ODKRYCIE PAŁACU ODYSSEUSZA?

Wykopaliska, przeprowadzane w roku 1931 na wyspie jońskiej Tiaki, zdają się potwierdzać zapatrywanie, że wyspa ta jest identyczną z homerowską Itaką, ojczyzną Odysseusza. Kierownik angielskiej misji archeologicznej Heartley, ogłasza w dzienniku ateńskim „Hestia" rezultat swych prac archeologicznych na wyspie Tiaki. W północnej i zachodniej części wyspy odnaleziono ruiny z ostatniego okresu mykeńskiego z czasów między 1400—1000 przed Chrystusem. Ruiny, znalezione w Pilikata dowodzą, że w czasie wojny trojańskiej istniał tam pałac królewski, prawdopodobnie pałac Odysseusza.

KONGRES MUZYKI ARABSKIEJ.

W dniach najbliższych w Kairze zbierze się pierwszy kongres muzyki wschodniej, a raczej arabskiej. W kongresie wezmą udział przedstawiciele wszystkich prawie krajów arabskich, a w tej liczbie Syrji i Libanu. „African World" przytacza, w związku z kongresem, wiadomości o powstaniu w Kairze, przy moralnem i materjalnem poparciu króla egipskiego Fuada, pierwszego w świecie arabskim i islamskim konserwatorjum muzycznego. Dzięki założeniu pierwszego konserwatorjum, oraz zwołaniu pierwszego kongresu, muzyka arabska wstępuje odtąd w nową erę. Oprócz tego muzyka zachodnia będzie mogła wzbogacić się drogą wymiany, nowemi melodjami wschodniemi, które dotych czas były dla niej niedostępne.

JOSEPH GOLLOMB. **Przedruk wzbroniony.**

KLINIKA LEKARZY CZARODZIEJÓW

(THE SUBTLE TRAIL).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

65

— Masz wolny wieczór — powiedziała szoferowi.

Wieczór był fatalny. Siekł drobny deszczyk i światła przystani przebijały się z trudnością przez żółtą mgłę, przesłaniającą ziemię i niebo. Odwietrznik stał się nieprzejrzysty z wyjątkiem wachlarzowatego, ciągle oczyszczanego przed jej oczami kawałka.

Niedawno wybudowany most na Staten odjął Huguenot Road jej poprzednie znaczenie i zmniejszył ruch. Toteż Gail mogła jechać swobodnie z dużą szybkością. Ale ten pęd nie odpowiadał jej nastrojowi.

Obliczyła czas w ten sposób, żeby znaleźć się na umówionem miejscu dokładnie o dziewiątej i omyliła się. Znała tę okolicę z dawnych lat, kiedy jako podlotek poszukiwała w lasach za Stapletonem śladów starych domów hugonockich i grobów, lecz boczna droga wiejska tak zarosła krzakami, że jej nie poznała. Pojechała za daleko i musiała się wrócić.

Patrząc przez jasne miejsce w szybie — deszczyk przeszedł w deszcz — poznała przypuszczalne skrzyżowanie dróg i stanęła. Zegar w aucie wskazywał, że spóźniła się o siedem minut.

Droga była pusta. Czy Galt się spóźnił, czy też nie czekał? Napisał: punkt o dziewiątej, i może nie miał zwyczaju czekać. To drugie było lepsze, bo uprościłoby sytuację. Sumienie jej byłoby w porządku. Omówiłaby całą sytuację z Alanem, swobodnie i wyczerpująco i raz na zawsze.

Miała już puścić maszynę w ruch, gdy drzwiczki od strony lasu otworzyły się i oczy Gail rozróżniły dwie męskie postacie, obie w płaszczach nieprzemakalnych z podniesionemi kołnierzami i w opuszczonych kapeluszach. Mniejsza z nich wręczyła jej list.

— Do panny Granger — rzekł nieznajomy głos.

Gail zaświeciła lampę i rozdarła szybko niezaadresowaną kopertę. List napisany na maszynie brzmiał jak następuje:

„Proszę panią jeszcze o jedną łaskę. Dla przyczyn, które pani zrozumie, nie mogłem dzisiaj opuścić domu. Czyby się pani nie zgodziła zaufać przewodnictwu moich wysłańców? Muszę się dziś z panią zobaczyć — absolutnie."

Zgniotła powoli list w ręku, zastanawiając się, czy posłuchać tego wezwania, czy nie.

— Czy to daleko stąd? — zapytała niższego.

— Kwadrans umiarkowanej jazdy — odpowiedział.

Brzmienie głosu wskazywało na kulturalnego człowieka i na nieugiętą, twardą indywidualność, w rodzaju Galta.

— Czy panowie są jego przyjaciółmi? — zapytała podstępnie.

— Galt nie zawiera przyjaźni — odpowiedział jakby trochę sarkastycznie nieznajomy. — Pomaga mu się, żeby uniknąć następstw odmowy.

On naprawdę taki jest — pomyślała.

— Jeżeli mi panowie wskażą drogę....

— Przepraszam panią, ale Galt rozkazał, żebym ja kierował, a żeby pani przesiadła się na główne siedzenie. Nierycersko z jego strony, że okazuje pani taki brak zaufania, ale zależy mu na tem, żeby jak najmniej osób znało drogę do jego kryjówki.

Gail opanowała z trudem wybuch gniewu. Dobrze, jeszcze tym razem ustąpi i poświęci tej komedji godzinę czasu! Ale już ostatni raz. Potem, choćby pioruny biły..... Czuła, że teraz ciekawość jej wyczerpała się na dobre i że już jej więcej nie nabiorą.

Przesiadła się na główne siedzenie, przy grzecznej pomocy małego nieznajomego, który zajął miejsce przy kierownicy. Jego rosły i tęgi towarzysz wsiadł przez drugie drzwiczki i siadł przy niej tak blisko, że aż ją to zirytowało. Twarzy jego nie rozróżniła.

Tymczasem mały zapuścił motor ze zręcznością świetnego szofera.

Gail spróbowała odsunąć się od grubasa i nie zdołała, gdyż zostawił jej zbyt mało miejsca. Stuliła się więc w sobie i ponieważ siedział nieruchomo i spokojnie, pomiechała chęci poproszenia go, żeby się przesiadł naprzeciwko.

D. c. n.

KTO WYNALAZŁ ZAPAŁKI?

Tragiczna śmierć Kreugera przypadła akurat na krótko przed stuletnim jubileuszem zapałki, która stała się podstawą bogactwa tego Krezusa szwedzkiego. Sto lat mija właśnie w tym roku od chwili wynalezienia zapałki w tej postaci, w jakiej zachowała się do dzisiejszych czasów.

Musi się to wydawać dziwnem, że rzecz taka prosta, jak zapałka została wynaleziona stosunkowo późno, w czasie kiedy znana już była maszyna parowa, lokomotywa, indukcja elektryczna, fotografja, a nawet postawy telefonu.

Coprawda istniał już wówczas pewien rodzaj zapalniczki chemicznej. W tubie metalowej znajdował się knot nasycony alkoholem. Drucik platynowy wprowadzony do tuby, zaczynał się żarzyć i zapalał gaz alkoholowy. Wynalazcą tej zapalniczki był profesor Döberciner, wykładający chemję w Jenie.

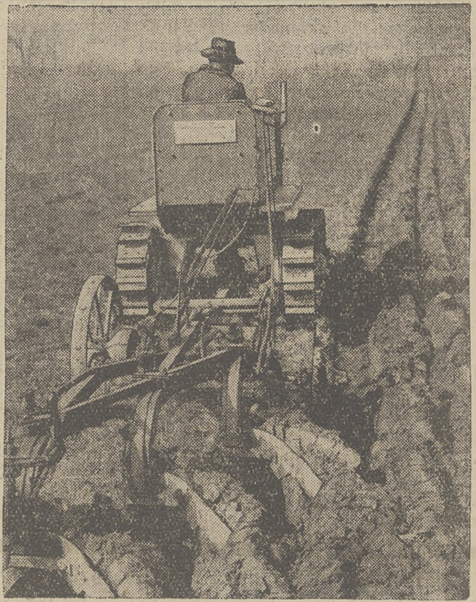
Kto jest właściwym wynalazcą zapałki? Odpowiedź na to pytanie nie jest wcale taka łatwa. W starożytnym Rzymie za czasów Tytusa kawaki siarki umieszczano w spróchniałem drewnie i za pomocą tarcia o płyty kamienne zapalano je. Od czternastego stulecia używano ogólnie stalowego krzesiwa, krzemienia i hubki. Później przyszła opisana już „zapalniczka" Döbereinera, niezbyt jednak praktyczna.

W r. 1806 Chancel wynalazł zapałki „maczane". Były to drewienka, które trzeba było maczać w pewnym płynie, zawierającym siarkę, aby następnie zapalić je przez potarcie. Już w kilka lat później istniało w różnych miastach Europy kilka fabryk tego rodzaju zapałek. Ale i one nie były praktyczne, często zawodziły, a noszenie przy sobie płynu łatwozapalnego było dość niebezpieczne. W Anglji w r. 1830 tego rodzaju zapałki pojawiły się pod nazwą „Prometeusz".

Prawdziwe zapałki w dzisiejszem znaczeniu tego słowa zjawiły się dopiero w dwa lata później pod nazwą zapałek Congreve'go. Były to drewienka, zakończone łebkiem z siarki, powleczonym mieszaniną innych substancyj zapalnych. W rok potem, a więc w r. 1833 pojawiły się pierwsze zapałki fosforowe, wynalezione przez J. Kammerera z Ludwigsdorfu; zapałki takie zaczęto wkrótce wyrabiać w Anglji, w Wiedniu i w Darmstadzie.

Kammerer był właściwie kapelusznikiem; koniec miał tragiczny. Zaczął mieszać się do polityki i na tem polu mniej miał szczęścia, niż w chemji. Kilka lat przesiedział w więzieniu. W Ludwigsburgu miał fabrykę zapałek, w której produkcja dzienna dochodziła do 400.000 zapałek. Jego wynalazkiem są także pudełka wraz z powierzchnią do pocierania zapałek. Pod koniec życia zwarjował i zmarł w zakładzie dla obłąkanych.





PŁUG-TRAKTOR PRZY PRACY
używany jest obecnie w wielu większych gospodarstwach rolnych w Polsce.

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA.— DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.— REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.